Sport

30 października 2026
Nr 255 (18648)

81 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945



Gasparik fedruje dalej

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 877b36cd8f

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Antyreforma

Zniesmaczył, a właściwie bardziej rozśmieszył mnie apel Marka Papszuna o reformę Pucharu Polski. Pojawiły się ponoć „zmartwienia", że trofeum mógłby zdobyć zespół z niższej ligi, który potem nie będzie w stanie rywalizować skutecznie w europejskich pucharach... Aha... A to jest obecnie jakiś polski zespół, który jest w stanie „skutecznie"? Dla mnie propozycję trenera Papszuna można określić dosadnie jednym słowem: „antyreforma". Papszun chciałby bowiem rozstawień, ewentualnych rewanżów zmniejszających ryzyko sensacji. Co za bzdura... Cóż, to jest wpasowywanie się w model łańcucha pokarmowego, gdzie więksi wyzyskują mniejszych i dążenie do „ideału", gdzie mniejszy jest wręcz szczęśliwy, że może pracować na chwałę większego. Fuj!

To jasne, że to mi się nie podoba, aż mnie mdli, gdy sobie o tym pomyślę. W kwestii Pucharu Polski mam więc własny apel, będący jednocześnie votum separatum. Apeluję więc o trzy kwestie:

a) brak rozstawień od początku do końca. Jeśli ktoś uważa się za silnego - wejdzie do pucharów przez ligę. Silny nie marudzi, nie biadoli, nie narzeka... Silny - wygrywa;

b) tylko jeden mecz od pierwszej do ostatniej rundy. Zawsze na boisku drużyny, która w momencie losowania znajduje się niżej w lidze. Dzięki temu założeniu mnóstwo meczów przeszło/przechodzi/przejdzie do lokalnego zestawu historii legendarnych;

c) brak przymusu rozgrywania finału na Stadionie Narodowym w Warszawie. To ułuda poczucia prestiżu, podczas gdy chodzi jedynie o to, by jedne drużyny miały bliżej od innych. Finał zawsze powinien odbywać się na najbardziej godnym stadionie mniej więcej w połowie drogi między finalistami. Kiedy wiadomy byłby już skład finału - kluby oraz federacja wspólnie powinny poszukać neutralnego obiektu, który pomieści odpowiednią liczbę kibiców obu drużyn i logistycznie będzie dla nich na równi. Na przykładzie Stadionu Narodowego: nie mam nic przeciwko, żeby odbył się tam finał, do którego awansowałyby na przykład Legia, Polonia, Znicz albo Pogoń Siedlce. Albo Lechia Gdańsk i Wisła Kraków. Albo Pogoń Szczecin i Karpaty Krosno. Hasło o ogromnej chęci gry na Narodowym jako spełnieniu marzenia do mnie nie trafia w ogóle, choć zdaje sobie sprawę, że być może są tacy chłopcy, którzy o tym marzą.

Gdybym miał podsumować charakter proponowanych przeze mnie trwałych założeń, byłoby onebardzo proste. Otóż Puchar Polski nie jest dla bogatych. Jest dla wszystkich, panie Papszun.

GASPARIKA NIE WEŹMIECIE!

Z OSTATNIEJ CHWILI

■ Górnik poinformował, że kontrakt trenera Michala Gasparika został przedłużony do 2030 roku (poprzedni wygasał po sezonie). Razem z nim umowy prolongowali jego współpracownicy, Marian Hodulik i Tomas Prisztacs. Na szkoleniowca czekała niespodzianka, gdy po treningu na środku boiska Areny Zabrze stali pracownicy klubu oraz najbliżsi Gasparika, do których dołączyli piłkarze i pozostali członkowie sztabu. Wszyscy złożyli mu gratulacje i owacje z okazji przedłużenia – jakże długiego przecież! – kontraktu. Na telebimach wyświetlono również kilka sympatycznych zdjęć. 44-letni Słowak objął drużynę przed rokiem, dowodząc nią do wicemistrzostwa Polski i zdobycia Pucharu Polski. Niektórzy zaczęli łączyć go z posadą... selekcjonera polskiej kadry. Jego bilans w Górniku – licząc wszystkie spotkania – to 60 meczów, 31 wygranych, 13 remisów i 16 porażek. Bilans goli – 92:66 na korzyść 14-krotnych mistrzów Polski. A może wkrótce... 15-krotnych?



Fot. Weronika Marciszek/Press Focus

Tę koszulę jeszcze pewnie nieraz zobaczymy przy Roosevelta!

Rozdawali prezenty

Po katastrofalnych błędach w defensywie Polonia Bytom w Głogowie pożegnała się z Pucharem Polski.

Choć do Mikołaja jeszcze ponad miesiąc, piłkarze Polonii postanowili na mecz z Chrobrym pojechać z workiem pełnym prezentów. Mowa tu o fatalnych zachowaniach w obronie, które kosztowały Bytomian możliwość powalczenia o awans do 1/8 finału.

A przecież gdyby spojrzeć tylko na ostatnie dokonania obu drużyn, jako zdecydowany faworyt jawiliby się zawodnicy Polonii, którzy wygrali trzy poprzednie spotkania ligowe. Chrobry sięgnął zaledwie po punkt w czterech minionych meczach. Sugerując się niedawnym ligowym starciem obu klubów, można było liczyć na duże emocje. W połowie października Polonia prowadziła z Głogowianami już 3:0, ale dwa trafienia Jakuba Gricia w drugiej połowie sprawiły, że do końca było nerwowo.



Fot. Polonia Bytom

O piłkę walczą Agon Sadiku oraz Jakub Szymański (z prawej). Finalnie zdecydowanie lepsi byli Głogowianie.

Szybkie ciosy

Przez pierwsze pół godziny czwartkowego meczu w spowitym deszczową, jesienną aurą Głogowie działo się niewiele. Można było odnieść wrażenie, że optycznie lepiej wyglądają goście. Między 33 a 36 minutą wydarzyło się jednak coś, co drużynom na tym poziomie przytrafić się nie powinno. Najpierw Krzysztof Wołkowicz zagrał do bramkarza tak nierozważnie, że do piłki dopadł Jegor Szarabura i uderzeniem bez przyjęcia nie dał szans Wojciechowi Banasikowi. Nie minęły dwie minuty, a Kamil Orlik świetnym „podaniem" obsłużył Alana Rybaka. Ten długo się nie zastanawiał i uderzeniem sprzed pola karnego zadał Polonii drugi cios. Obu winowajców po zmianie stron na boisku już nie zobaczyliśmy.

W drugiej części gry goście już nie byli w stanie się podnieść, ale też nie zrobili specjalnie dużo, aby wrócić do meczu. To miejscowi mieli więcej sytuacji do tego, aby jeszcze powiększyć prowadzenie. Dalecy jesteśmy od stwierdzenia, że Poloniści przeszli obok PP, ale nie sposób było nie odnieść wrażenia, że te rozgrywki nie były priorytetem dla ekipy trenera Konrada Geregi.

Tym razem bez „dżokera"

Szkoleniowiec zdecydował się tym razem postawić od pierwszych minut na swojego etatowego „dżokera" w ostatnich meczach, czyli Daniela Rumina. 29-latek w ostatnich spotkaniach ligowych wchodził z ławki rezerwowych, a potem jego trafienia przechylały szalę na stronę Polonii. W Głogowie pierwszą dobrą okazję miał już w 4. minucie, ale na listę strzelców się nie wpisał. Czy w tej sytuacji wolałby wrócić do poprzedniego „układu"?

– Jeżeli miałbym pewność, że co mecz będę trafiał, to biorę rolę rezerwowego w ciemno. Natomiast dobrze wiemy, że to tak nie działa. Na moje gole pracowała cała drużyna, a ja tymi trafieniami chcę dawać trenerowi sygnał, że jestem gotowy do gry od pierwszych minut. Jestem ambitnym zawodnikiem i zawsze chcę grać w wyjściowej jedenastce – mówił nam jeszcze przed spotkaniem urodzony w Częstochowie napastnik.

Mariusz Rajek

■ **Chrobry Głogów – Polonia Bytom 2:0 (2:0)**
1:0 – Szarabura, 33 min; 2:0 – Rybak, 36 min
CHROBRY: Wróblewski – Kozajda, Grić, Bartolewski, Tabiś – Bukowski (59. Bąk), Grzelak (59. Lis) – Strózik, Rybak (71. Zabrowarny), Szarabura (71. Ibe-Torti) – Sadiku (59. Staszak). Trener Łukasz BECELLA.
POLONIA: Banasik – Szymusik, Szymański, Krzyżak, Wołkowicz (46. Zieliński) – Małachowski (56. Wojtyra), Konieczny, Mioc – Stefański, Orlik (46. Michalski) – Rumin (56. Andrzejczak). Trener Konrad GEREGA.
Sędziował Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 1483. **Żółte kartki**: Bukowski, Tabiś – Wołkowicz.

Świdnik odlatuje!

Sensacji ciąg dalszy! Drugoligowa Avia potrafiła odwrócić losy meczu i w dogrywce wyeliminowała ekstraklasowego Radomiaka.

ROK PO ROKU

■ Drugi raz z rzędu Avia jest sensacją Pucharu Polski. W edycji 2025/26 ekipa ze Świdnika w 1. rundzie wyeliminowała Ruch Chorzów (2:1), w 1/16 finału - Flotę Świnoujście (3:0), w 1/8 finału - Polonię Bytom (4:2), by dopiero w ćwierćfinale przegrać po dogrywce 1:2 z późniejszym finalistą - Rakowem Częstochowa. W Świdniku marzą o (co najmniej) powtórzeniu tego osiągnięcia.

Rundę wcześniej Avia Świdnik wyeliminowała Wieczystą Kraków, więc udowodniła, że wie, jak grać z ekstraklasowymi faworytami. Teraz też wydawało się, że zacznie się sensacyjnie, bo gromko dopingowani przez fanów, występujący w trzecim poziomie rozgrywek podopieczni trenera Wojciecha Szaconia, już na wstępie... strzelili gola. Sędzia bez wahania odgwizdał jednak spalonego, został więc gwałtownie spostponowany z trybun.

Riposta Radomiaka była jak należy. Bramkarza Avii po stałym fragmencie gry strzałem głową pokonał Burkińczyk Abdoul Tapsoba, dla którego była to pierwsza bramka w tym sezonie. Goście mogli awans wywalczyć na luzie, ale kwadrans przed końcem dwa razy - raz za razem - trafiali w poprzeczkę. Jeszcze w 90 minucie ekipa Radomiaka był awansu tuż-tuż.

Druga połowa trwała jednak 12 minut dłużej, więc gospodarze... potrafili z tego skorzystać! W doliczonym czasie doprowadzili do wyrównania, choć początkowo w akcji, która o tym przesądziła - nic na to nie wskazywało. Kartkę za próbę wymuszenia karnego dostał bowiem Marcin Figiel, jednak po konsultacji VAR-u arbiter ją anulował i wskazał na „wapno". Karnego wykorzystał Grzegorz Aftyka. Radomiak nie chciał dogrywki, ruszył ostro do przodu, ale zwycięskiej bramki zdobyć nie zdołał.

Potem - także już nie! To Avia wyszła ze starcia zwycięsko - za sprawą perłowego gola rezerwowego Kacpra Wełniaka. Po centrze z rzutu wolnego (przyznanego słusznie, aż zasyczałem chwilę wcześniej, widząc skrobanie po Achillesach) efektowny strzał sprawił, że Świdnik wpadł w euforię, a obcy sobie ludzie padali sobie na trybunach w objęcia. - Pokazaliśmy, że przepaść między ekstraklasą a II ligą jest... minimalna. Obiektywnie byliśmy w tym meczu lepsi od Radomiaka - nie miał wątpliwości Wełniak. - Chcielibyśmy teraz trzeciego rywala z ekstraklasy wyeliminować - dodał nieco buńczucznie, ale ta buńczuczność, moim zdaniem, była jak najbardziej na miejscu.

Goście będą ten mecz wspominać źle z jeszcze jednego powodu. W drugiej połowie paskudnie wyglądającego urazu kolana doznał obrońca Kryspin Szcześniak, który wręcz się... rozsypał. Wyglądało to groźnie, nie wiadomo więc, ile potrwa przerwa w jego występach.

(pacz)

■ **Avia Świdnik - Radomiak 2:1 (1:1, 0:1)**
0:1 – Tapsoba, 26 min (głową), 1:1 – Aftyka, 90+5 min (karny), 2:1 – Wełniak, 114 min
AVIA: Jakubowski - Assuncao, Zbozień, Orzechowski, Kołodziejski (46. Kumorek), Pigiel (106. Kalinowski) - Falbierski (73. Aftyka), Kamiński (87. Jodłowski), Uliczny (73. Kryeziu), Remeniuk - Pisarek (73. Wełniak). Trener Wojciech SZACOŃ.
RADOMIAK: Gradecki - Grzesik, Szcześniak (60. Kingue), Dieguez (91. Donis), Conrado - Nunnely (60. Manu), Koperski, Karasek, Baro (71. Luquinhas), Balde (60. Lumungo), Tapsoba (77. Goure). Trener John CARVER.
Sędziował Damian Krumplewski (Olsztyn). **Widzów** 1000. **Żółte kartki**: Dieguez, Karasek.

Sport 877b36cd8f



Fot. Weronika Moriciszek/Press Focus

Akces do ekstraklasy

Czarne Koszule aż zbielały od ograniа „Scyzoryków"!

Flaga „Wizytówka stolicy" powieszona na trybunach przy Konwiktorskiej dobrze podsumowała występ Polonii z Koroną.

To było dobre meczycho! Kielczanie – z wciąż poznającym zespół nowym trenerem Robertem Kolendowiczem – mieli świadomość, że czeka ich trudna rywalizacja ze współliderem 1. ligi. Polonia od dłuższego czasu celuje w awans do Ekstraklasy i ma ku temu konkretne fundamenty. W tej chwili stołeczni nie mają jednak lepszych możliwości sprawdzenia swoich umiejętności niż właśnie starcie z ekstraklasowiczem w Pucharze Polski. Test z Koroną wypadł im znakomicie!

Mecz był gorący, czego najlepszym dowodem była… próba starcia chuliganów obu drużyn w sektorze buforowym. Wiadomo, że – to już na murawie – statystycznie przyjezdni z Ziemi Świętokrzyskiej mieli przewagę, tym bardziej że przez większość spotkania musieli gonić wynik. W 27 minucie Marcel Pięczek wpakował do własnej bramki piłkę wstrzeloną przez Daniego Vegę, a na początku drugiej połowy dobrze w polu karnym zachował się Kacper Kostorz, podwyższając wynik strzałem z półobrotu od poprzeczki. Napastnik z Cieszyna spędził kilka lat temu (ledwie) pół rundy w Kielcach i najwyraźniej był to dla niego bardzo ważny okres… bo z szacunku nie celebrował trafienia.

Korona znalazła się w bardzo trudnym położeniu, ale już w 51 minucie kontakt złapał Daniel Bąk. Rozpoczął się wtedy okres przewagi ekstraklasowicza, który jednak musiał uważać, bo z groźnymi kontrami wychodzili Polonii. Dużo mówi fakt, że jedną z wyróżniających się postaci Scyzoryków był… bramkarz Rafał Mamla! Przykład? W doliczonym czasie gry popisał się dwiema paradami (strzał i dobitka), dając przyjezdnym jeszcze chwilę nadziei.

Ci jednak swoje okazje marnowali z lubością. Przy wyniku 1:2 w słupek trafił Camilo Mena, ale „patelnię" meczową zawalił Mariusz Stępiński, który jeszcze przy 0:1, jakieś 3–4 metry od pustej bramki, spokojnie przyjął piłkę, lecz był tak ślamazarny, że… został zablokowany.

Tempo meczu było znakomite i pokazało, że jeśli Czarne Koszule w końcu powrócą do Ekstraklasy, nie spękają! A może ugrają też coś w Pucharze Polski? Więcej warszawskich klubów już w nim nie zostało…

Piotr Tubacki

■ **Polonia Warszawa – Korona Kielce 2:1 (1:0)**
1:0 – Pięczek, 27 min (samobójcza), 2:0 – Kostorz, 48 min, 2:1 – Bąk, 51 min (głową)
POLONIA: Ravas – Kuusk (80. Janasik), Budnicki, Gołoś, Olafsson – Gnaase, Makowski – Vega (68. Tabara), Kowalczyk (76. Skrabb), Durmus (76. Terpiłowski) – Kostorz (68. Barkowskij). Trener Piotr STOKOWIEC.
KORONA: Mamla – Długosz, Rubežić, Mosór, Pięczek (80. Błanik) – Hellebrand (64. Nono), Remacle (73. Gustafson) – Mena, Jakubczyk, Ameyaw (46. Fassbender) – Stępiński (46. Bąk). Trener Robert KOLENDOWICZ.
Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork). **Widzów** 3685. **Żółte kartki**: Gnaase, Olafsson, Budnicki, Barkowskij – Rubežić.

WYNIKI 1/16 FINAŁU PUCHARU POLSKI

■ Górnik Łęczna – GKS Katowice 1:0 (1:0)
■ Olimpia Grudziadz – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 0:1 (0:0)
■ Piast Gliwice – Górnik Zabrze 0:0 po dogrywce. Karne 1-3
■ Motor Lublin – Raków Częstochowa 1:1 (0:0, 1:1) po dogrywce. Karne 1-3
■ Siarka Tarnobrzeg - Lech Poznań 1:0 (0:0)
■ Sokół Kleczew - Podhale Nowy Targ 2:1 (2:0)
■ Puszcza Niepołomice - Wisła Płock 1:2 (0:1, 1:1) po dogrywce
■ Znicz Pruszków - Ruch Chorzów 0:1 (0:0)
■ GKS Tychy - Pogoń Siedlce 4:2 (2:0, 2:2) po dogrywce
■ Polonia Środa Wielkopolska - Śląsk II Wrocław 3:1 (2:1)
■ Lechia Gdańsk - Jagiellonia Białystok 0:6 (0:2)
■ Avia Świdnik – Radomiak 2:1 (0:1, 1:1)
■ Chrobry Głogów - Polonia Bytom 2:0 (2:0)
■ Polonia Warszawa - Korona Kielce 2:1 (1:0)
■ Arka Gdynia - Stal Rzeszów 1:2 (1:0)
■ Odra Opole - Śląsk Wrocław 2:1 (0:0, 1:1)

Pary 1/8 finału zostaną wyłonione w piątek o godz. 12.30. Transmisja w TVP Sport i na tvpsport.pl. Mecze tej fazy zaplanowano 2 i 3 grudnia. Ćwierćfinały na początku marca, a półfinały 7 kwietnia. Finał PP tradycyjnie 2 maja na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Zmiany na lepsze!

Odra pod wodzą nowego trenera i po roszadach w składzie pokonała Śląsk w emocjonujących okolicznościach!

Po ostatnim meczu 1/16 finału Pucharu Polski już wszystko jest jasne. Dalej grają: 2 drużyny z III ligi, 4 z II ligi, 6 z I ligi i 4 z ekstraklasy. Na stadionie Itaka Arena szansę ratowania honoru najwyższej klasy rozgrywkowej miał jeszcze Śląsk, ale Wrocławianie przegrali po dogrywce 1:2!

Kibice Odry przed pierwszym gwizdkiem zastanawiali się przede wszystkim, ile Piotr Plewnia mógł zdziałać w dwa dni. W poniedziałek został trenerem Opolan, we wtorek i w środę miał treningi, podczas których poznawał piłkarzy Niebiesko-czerwonych, a w czwartek wieczorem przypatrywał się z bliska... niemocy swoich podopiecznych. Wprawdzie w wyjściowym składzie dokonał czterech zmian w porównaniu z tym, co w swoim ostatnim swoim meczu zaproponował Łukasz Tomczyk, ale gołym okiem od początku było widać, że choroba, którą były trener zaraził piłkarzy ze stolicy polskiej piosenki, wymaga: najpierw dobrej diagnozy, a następnie dłuższego leczenia niż dwie jednostki treningowe.

Dość powiedzieć, że na tle rywala z ekstraklasy Opolanie w pierwszej połowie nie byli w stanie pokazać nic zaskakującego. Oddali tylko jeden celny strzał – wykonany przez Bartosza Biedrzyckiego z rzutu wolnego, ale doświadczony Michał Szromnik zdołał wybić piłkę na rzut rożny.

Niewiele więcej pracy miał jednak także Artur Haluch, który wrócił do bramki Odry. Raz interweniował, gdy Karol Linetty w podbramkowym zamieszaniu oddał lekki strzał. Natomiast w najgroźniejszej sytuacji – gdy Piotr Samiec-Talar grał w polu karnym Maksymiliana Pingota i huknął z 10 metrów - na drodze piłki zmierzającej do siatki stanął Jirzi Piroch i głową wybił futbolówkę.

Dużo lepiej gospodarze zaprezentowali się po przerwie. Rady nowego szkoleniowca w szatni okazały się na tyle trafne, że sympatycy gości zaczęli drżeć. Szczególnie tętno podskoczyło im po uderzeniach Tomasza Gajdy. Najpierw pomocnik Odry huknął z 30 metrów, a następnie przymierzył zza linii pola karnego i dwukrotnie golkiper Wrocławian musiał się wykazać paradami.



Fot. Press Focus/Mateusz Porzucek

Odra walczyła do upadłego i wyeliminowała Wrocławian.

Jeszcze większe brawa od swoich fanów golkiper Śląska zebrał w 73 minucie i to dwukrotnie. Najpierw bowiem końcami palców wybił spod poprzeczki piłkę po uderzeniu Joshuy Pereza, a chwilę później po rzucie rożnym, kiedy główkował Cassio, interweniował instynktownie.

Przewaga Odry rosła z minuty na minutę, ale wystarczyła chwila nieuwagi... Grzegorz Tomasiewicz wszedł na murawę jako zmiennik w 80 minucie, a 77 sekund później cieszył się z gola. Alex Timossi Andersson dograł bowiem z prawej strony w pole karne Opolan, a tam wychowanek Szczakowianki popisał się znakomitym przyjęciem i jeszcze lepszym strzałem. Ani Pingot, który próbował pilnować pomocnika Śląska, ani Piroch starający się zablokować, nie dali rady nic zrobić i Haluch został pokonany.

Ale to nie załamało Niebiesko-czerwonych, którzy walczyli do końca. 25 sekund przed końcem ostatniej, czyli 5 minuty doliczonego czasu, wprowadzony Patryk Szysz zdecydował się na płaski strzał z 20 metrów i najlepszy zawodnik Wrocławian w tym meczu skapitulował.

Także w dogrywce znalazł na niego sposób kolejny dżoker z talii trenera Plewni, bo Michał Nalepa „bombą" z 17 metrów w 100 minucie ustalił wynik. Do końca było jednak ciekawie i emocjonująco, a na szczególną uwagę zasługuje interwencja Mateusza Spychały z 117 minuty, bo kapitan Odry „główką" wybił piłkę z linii bramkowej po strzale Adama Ciućki i chwilę później kibice z Opola mogli zacząć fetować zwycięstwo drużyny odmienionej przez Piotra Plewnię.

Jerzy Dusik

■ **Odra Opole – Śląsk Wrocław 2:1 (0:0, 1:1)**
0:1 – Tomasiewicz, 81 min 1:1 – Szysz, 90+5 min, 2:1 – Nalepa, 100 min
ODRA: Haluch – Cassio (75. Pochcioł), Piroch, Pingot – Spychała, Perez (75. Spaczil), Gajda (106. Palacz), Biedrzycki – Staś (55. Szysz), Gieroba (68. Feliks), Barański (68. Nalepa). Trener Piotr PLEWNIA.
ŚLĄSK: Szromnik – Juraczec (70. Timossi Andersson), Szala (106. Borys), Ba, Macenko (58. Malec), Linares – Samiec-Talar (80. Tomasiewicz), Linetty, Ciućka – Ieltsin Camoes, Marjanac, Dembele (70. Banaszak). Trener Ante SIMUNDŻA.
Sędziował Piotr Lasyk (Bytom). **Widzów** 9753. **Żółte kartki**: Feliks – Szala, Banaszak, Llinares.

Dwa razy w okienko

Piękny dublet Aleksandra Buksy utarł nosa Arce i dał Rzeszowianom awans!

Statystyka przed meczem była jednoznaczna – Stal jeszcze nigdy nie wygrała w Gdyni. Ostatnie spotkanie, rozgrywane 1 sierpnia, skończyło się wysoką wygraną Arki (4:0). Październikowy pojedynek był jednak zdecydowanie inny.

Rozpoczął się jednak od... szybkiego prowadzenia gospodarzy. Vladislavs Gutkovskis zagrał pomiędzy obrońców do Michała Milewskiego, a ten w sytuacji sam na sam z bramkarzem pewnie wykończył sytuację. Wymarzony początek, ale z czasem było tylko gorzej.

Na boisku zapanował chaos, w którym lepiej, zwłaszcza w drugiej połowie, zaczęli odnajdywać się piłkarze Stali. Sygnałem ostrzegawczym dla gospodarzy była nieuznana bramka Szymona Salamona, która podziałała mobilizująco dla... Rzeszowian. Zawodnicy Arki byli strasznie apatyczni i wyglądali jakby jednobramkowe prowadzeni im pasowało.

Kluczową zmianą okazało się wprowadzenie Aleksandra Buksy, który na murawie zameldował się kilka minut przed nieuznanym golem. 23-latek rozegrał świetne zawody. Najpierw na niespełna kwadrans przed końcem dobrze zabrał się z piłką i lewą nogą uderzył w samo okienko. Jędrzej Grobelny stanął i wzrokiem odprowadził futbolówkę. Po kilku minutach Buksa miał dublet na swoim koncie. Pewny siebie zawodnik podszedł do rzutu wolnego i ponownie trafił w samo okienko bramki!

Goście korzystnego wyniku już nie wypuścili i nie dość, że pierwszy raz wygrali w Gdyni, to jeszcze zameldowali się w 1/8 finału Pucharu Polski.

Miłosz Cebo

■ **Arka Gdynia – Stal Rzeszów 1:2 (1:0)**
1:0 – Milewski, 2 min, 1:1 – Buksa, 77 min, 1:2 – Buksa, 81 min (wolny)
ARKA: Grobelny – Lipkowski, Szota, Dominguez, Gojny – Lewkot (46. Ambrosiewicz), Kun (46. Waluś) – Milewski (82. Rama), Demirović (26. Sidibe), Kocyła (72. Solecki) – Gutkovskis. Trener Tomasz GRZEGORCZYK.
STAL: Kozioł – Thiede (90. Machura), Kraskowskij, Kaczor, Kukułka – Goss, Listkowski – Wiśniowski (60. Buksa), Brzęk (46. Leniart), Rittmueller (60. Pukała) – Salamon (69. Madej). Trener Marek ZUB.
Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 4287. **Żółte kartki**: Kocyła, Waluś – Listkowski, Leniart, Kraskowskij, Madej, Goss.

Sport 877b36cd8f

Dojść do Narodowego!

Rozmowa z **Kubą Wilkiem**, bramkarzem Górnika Łęczna

Przed meczem 1/16 finału Pucharu Polski GieKSa wydawała się murowanym faworytem rywalizacji w Łęcznej. Po ostatnim gwizdku jednak możemy stwierdzić, że Górnik wygrał zasłużenie. O czyste konto (tzw. zero z tyłu) byłoby jednak ciężko bez pana efektownych parad i skutecznych obron. Czuje się pan bohaterem?

- Czy bohater – to tak do końca nie wiem. Cały zespół pracował na tą wygraną. Od samego początku nastawialiśmy się na to, że będzie to bardzo ciężkie spotkanie, w końcu przyjechała do nas drużyna z ekstraklasy. Po meczu mogę jednak stwierdzić, że bolą te nasze niewykorzystane sytuacje, bo mogliśmy wygrać nawet wyżej i nie denerwować się do ostatnich sekund. Nie będę jednak marudził, wygrana nawet 1:0 z taką drużyną też bardzo cieszy. Nie zatrzymujemy się, będziemy dalej ciężko trenować, aby dojść do Stadionu Narodowego (śmiech).



Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Kuba Wilk w pełni wykorzystał szansę daną przez trenera Jurija Szatałowa.

Zgodzi się pan jednak, że kilka interwencji było naprawdę „stadiony świata". Jak na bramkarza, który w tym roku skończył 17 lat, robi to wrażenie.

- Po prostu zrobiłem swoją robotę, czekałem na szansę gry od trenera. Rola drugiego bramkarza jest taka, że musi czekać i nie wie, ile ten czas będzie trwał. Czasami można czekać cały sezon, być w gotowości, a tej szansy nie dostać. Mogę powiedzieć, że wykorzystałem swoją i będę pracował dalej. Zobaczymy, co przyszłość przyniesie.

Za taki występ może na kolejną szansę nie trzeba będzie czekać aż do grudnia i 1/8 finału?

- Zobaczymy, decyzja należy do trenera. Ja na pewno zrobię wszystko, co w mojej mocy i zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Jak z pozycji bramkarza wyglądała ta sytuacja bramkowa po drugiej stronie? Maciej Kikolski mógł zrobić więcej?

- Nie chciałbym oceniać kolegi po fachu. Mnie bardzo cieszy, że stworzyliśmy tych sytuacji naprawdę dużo. Dawid Tkacz dobrze zachował się w polu karnym rywali, przełożył piłkę na swoją lepszą lewą nogę i zrobił to, co potrafi najlepiej. Jeszcze co do bramkarza GKS-u – gdyby kilku sytuacji nie wybronił, pewnie wygralibyśmy wyżej. Mieliśmy świetną sytuację sam na sam w końcówce, ale piłka polega też na tym, że nie zawsze wszystko wpada. Dowieźliśmy awans do końca i całej drużynie należą się brawa. Czekamy na losowanie i kolejnego rywala, jesteśmy gotowi na każdego.

A macie takiego wymarzonego?

- Jeszcze przed tą rundą mówiłem, że marzy mi się przyjazd Lecha Poznań do Łęcznej (rozmawialiśmy zanim mistrz Polski odpadł z III-ligową Siarką Tarnobrzeg – przyp. red.).

Górnik w poprzednim sezonie spadł z I ligi. Widać, że teraz macie dużą chęć szybko wrócić na ten poziom. To jest absolutny priorytet?

- Tak, przed sezonem założyliśmy sobie, że chcemy wrócić tam, gdzie nasze miejsce. Mamy zamiar szybko zmazać plamę po poprzednim, nieudanym sezonie. To nam tylko pokazało, że w piłce nie zawsze jest kolorowo, nie zawsze wygrywa się tak, jakby się chciało. Robimy swoje i myślimy już o sobotnim meczu z liderem. Ze Zniczem Pruszków chcemy sięgnąć po trzy punkty.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Colak na wylocie

Dziś rada nadzorcza Cracovii może odwołać prezesa Murata Colaka. Ten broni się rękami i nogami.

CRACOVIA

Wszystko wskazuje na to, że krakowski klub będzie miał... czwartego sternika w tym roku. Na jego początku stanowisko stracił Mateusz Dróżdż, potem przez półtora miesiąca prezesem była Elżbieta Filipiak. Po jej rezygnacji aż do połowy lipca w zarządzie były tylko dwóch wiceprezesów. W tym Murat Colak, który prowadził rekrutację na najważniejsze stanowisko i znalazł... siebie. Z wielu stron dochodzą głosy, że Turka ma dość coraz więcej pracowników, a czarę goryczy przelało m.in. rozstanie z Filipem Trubalskim. Były dyrektor pionu sportowego ma bliski kontakt z właścicielem, Robertem Platkiem, i niewykluczone, że po zmianie prezesa wróci do klubu z ul. Kałuży.

Colak w długim wpisie na platformie X przyznał, że toczy się dyskusja o jego przyszłości, a także odmiennie patrzy na zarządzanie Cracovią niż właściciel mieszkający na co dzień w Stanach Zjednoczonych, który rzadko zagląda do Krakowa. W ostatnim czasie Turek jest mistrzem zaprzeczania samemu sobie. Dwa tygodnie temu wrócił z USA i dziękował Platkowi za wsparcie, a teraz publicznie występuje przeciwko niemu, a wpisami o miłości do Cracovii próbuje kupić sobie kibiców. Publicznie wspierał trenera, po czym w najnowszym komunikacie twierdzi, że sygnalizował... potrzebę jego zmiany. Doprawdy trudno za nim nadążyć.

Jeżeli zostanie odwołany, to ma go zastąpić Philipp Platek, brat właściciela, który obecnie jest członkiem rady nadzorczej. „Proszę Was, abyście stanęli razem ze mną. Nie przeciwko komukolwiek, nie z gniewu i nie w obronie mojego stanowiska. Stańcie ze mną w obronie przyszłości Cracovii. W imię ambicji, uczciwości i silniejszego klubu, który nie godzi się na mniej, niż zasługuje" – apeluje do kibiców. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że główny sponsor, firma Rob-Gut, jak i powiązana z nim osobowo marka Gym-Premium stanęły murem za Colakiem. Zagroziły wycofanie się ze wspierania klubu po zakończeniu umowy, jeżeli profesor AGH zostanie pozbawiony funkcji. Dziś Pasy podejmą Motor, a za tydzień czekają ich na Wiśle Wielkie Derby Krakowa.

Michał Knura

PIĄTEK, 30 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00

CRACOVIA – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 1:3, Legia 1:1, Zagłębia 3:1, GKS 2:3, Wisła P. 1:3

Zagłębie 2:2, Śląsk 3:2, Radomiak 3:2, Górnik 0:0, Raków 1:2

PIĄTEK, 30 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30

GÓRNIK ZABRZE – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 1:1, Piast 1:1, Jagiellonia 3:1, Motor 0:0, Korona 2:0

Lech 1:2, Cracovia 1:1, Wisła K. 2:0, Jagiellonia 3:1, Widzew 1:1

SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 12.15

WISŁA PŁOCK – PIAST GLIWICE

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 0:1, Radomiak 1:0, Wieczysta 0:3, Zagłębie 2:0, Cracovia 3:1

Cracovia 3:1, Górnik 1:1, Widzew 2:1, Pogoń 1:2, Radomiak 2:0

SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.45

WIECZYSTA KRAKÓW – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 0:2, Raków 1:2, Wisła P. 3:0, Widzew 2:2, Pogoń 0:2

Wisła P. 1:0, Zagłębie 0:1, Górnik 1:3, Legia 1:3, Wisła K. 0:2

SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30

LECH POZNAŃ – WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Legia 2:1, Korona 6:1, Śląsk 4:1, Radomiak 5:1, Górnik 1:2

Raków 2:1, Widzew 0:0, Legia 0:2, Śląsk 2:1, Jagiellonia 2:0

SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.15

GKS KATOWICE – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 0:1, Pogoń 0:1, Raków 4:1, Cracovia 3:2, Zagłębie 1:2

Górnik 1:1, Wisła K. 0:0, Piast 1:2, Wieczysta 2:2, Legia 1:1

PONIEDZIAŁEK, 2 LISTOPADA, GODZ. 18.00

ZAGŁĘBIE LUBIN – KORONA KIELCE

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 2:2, Jagiellonia 1:0, Cracovia 1:3, Wisła P. 0:2, Raków 3:2

GKS 1:0, Lech 1:6, Pogoń 0:2, Raków 3:2, Górnik 0:2

PONIEDZIAŁEK, 2 LISTOPADA, GODZ. 18.00

RADOMIAK RADOM – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 3:4, Wisła P. 0:1, Motor 2:3, Lech 1:5, Piast 0:1

Wieczysta 2:0, Motor 2:3, Lech 1:4, Wisła K. 1:2, Korona 1:2

PONIEDZIAŁEK, 2 LISTOPADA, GODZ. 20.30

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Szymona Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła K. 1:2, Wieczysta 2:1, GKS 1:4, Korona 2:3, Zagłębie 2:3

Radomiak 4:3, GKS 1:0, Korona 2:0, Piast 2:1, Wieczysta 2:0

Sport 877b36cd8f

Górnicze zaufanie

Rozmowa z **Kacprem Urbańskim**, pomocnikiem Górnika Zabrze

Kacper Urbański w Górniku (2026/27) - 20 meczów, 6 bramek, 3 asysty

Kacper Urbański w Legii (2025/26) – 28 meczów, 1 bramka, 3 asysty

W meczu z Piastem nie wykorzystał pan „jedenastki" w serii karnych, a przecież wcześniej trafiał pan z karnych wszystko. Trener Gasparik powiedział, że dobrze, że stało się to akurat w takim momencie. A jak pan to oceni?

- To był mały wypadek przy pracy. Najważniejsze jest to, że awansowaliśmy i możemy się cieszyć z gry w kolejnej rundzie Pucharu Polski. Na pewno niewykorzystany karny w Gliwicach to jakaś lekcja dla mnie. Komentarz trenera trafiony, wyciągam wnioski z tego, co się stało i teraz nie pozostaje mi nic innego, jak... więcej się nie mylić.

Piłkarsko bardzo dobrze pan wygląda, bo i fizycznie, i biegowo, są dobre decyzje, do tego liczby, bo i bramki, i asysty. Można powiedzieć, że jest pan w takiej formie, jak wówczas, gdy trafiał pan do reprezentacji Polski przed Euro 2024?

- Czuję się dobrze fizycznie, pewnie na boisku. Czuję też zaufanie, a dzięki temu zaufaniu mogę pokazywać jeszcze lepszego siebie. Jestem jednak wybredny co do moich decyzji, po meczach analizuję wszystko razem z rodziną. Staram się ulepszać swoje decyzje, dryblingi, podania. Mam nadzieję, że będzie to jeszcze lepiej wyglądało.

Pański tata Przemysław też grał w piłkę i był pomocnikiem...

- Tak, choć na początku grał na wahadle.

Przyjeżdża na pańskie mecze z Gdańska do Zabrza?

- Oczywiście, jest praktycznie zawsze, choć w piłkę w Gdańsku gra też mój brat. Wszystko zależy od terminarza - raz jest na moim meczu, raz na meczu brata (18-letni Dominik Urbański występuje w Gedanii – przyp. red.). Jeśli terminarz jest dogodny, to tata z mamą i siostrą są na meczu brata, a zaraz potem na moim. Na spotkaniu z Piastem byli, w piątek na meczu z Legią też zasiądą na trybunach.

Starcie z byłym klubem wzbudza u pana dodatkowe emocje?

- Nie, nie czuję dodatkowych emocji. To kolejne spotkanie do rozegrania i jako drużyna będziemy się starać, żeby je rozstrzygnąć na swoją korzyść i umocnić miejsce w tabeli.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Kacper Urbański odżył w Górniku.

Trener Gasparik pytał pana o Legię?

- Grałem tam przez rok, więc poznałem zachowania rywali. Jeśli widzę, że coś może być pomocne, czy to dla mnie, czy dla drużyny, to staram się te uwagi przekazać. Kilka już głosiłem. Nie muszę jednak wiele dodawać, bo nasz sztab ma sporo swoich obserwacji.

120 minut w Gliwicach plus karne będą odczuwalne w piątkowy wieczór?

- Oba mecze dzieli kilkadziesiąt godzin. Dla mnie to wystarczający czas i nie powinniśmy szukać wymówek a propos regeneracji. Na najwyższym poziomie gra się co dwa, trzy dni. Ja nie mam z tym problemu. Czuję się dobrze i już mogę grać. We wtorek grałem 120 minut, przebiegłem 17 kilometrów, ale jest wszystko w porządku.

Pojedynek Górnika z Legią to też rywalizacja trenerów Gapsarika i Papszuna. Kto kogo zaszachuje?

- Zobaczymy w piątek (uśmiech).

Trudno było podjąć decyzję o przenosinach z Legii do Górnika?

- Kiedy usłyszałem, jak wygląda plan na wszystko, to byłem przekonany do takiego ruchu. Górnik to wielki klub, ze swoją historią, sukcesami, ze znakomitymi kibicami. Nie było problemu z podjęciem decyzji. Była wcześniej rozmowa z Lukasem Podolskim, twarzą Górnika, osobą, która ma werwę w przekonywaniu do takiej czy innej decyzji. Konsultowałem się też z Jerzym Brzęczkiem. Pytałem jak to widzi, jako osoba doświadczona życiowo, sportowo, grająca na najwyższym poziomie. Chciałem się posilić jego wskazówkami. Gdy usłyszałem plan na moją osobę, zostałem przekonany.

Gra w Górniku pozwoliła panu na powrót do reprezentacji. To chyba ważny moment?

- Każde dziecko marzy, żeby grać w reprezentacji. To spełnienie marzeń. Każde powołanie to duma nie tylko dla samego siebie, ale i dla rodziny, dla najbliższych Powołania to motywacja do robienia jeszcze większych rzeczy.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Kalendarz pod Legię

Czy władze Ekstraklasy SA układają mecze pod klub z Warszawy? Wielu kibiców nie ma co do tego wątpliwości.

Przed tygodniem mistrz Polski, Lech, zmuszony był grać z Legią przy Łazienkowskiej ledwie trzy dni po ciężkim boju w Lidze Europy z angielskim Sunderlandem. Po wygranej w Warszawie trener Kolejorza, Niels Frederiksen, wypalił w szatni: – Mieli cały piep...ny tydzień, aby się przygotować. A my nie mieliśmy na to czasu. Jasne, że jesteśmy zmęczeni, ale znowu ich wyr...aliśmy – wypalił Duńczyk do swoich zawodników na filmiku opublikowanym w klubowych mediach społecznościowych.

– Nie widziałem tego filmu, ale słyszałem o nim. To bardziej niesmak niż jakieś emocje. Każdy oceni to po swojemu, według własnego uznania. Przede wszystkim musimy sobie jako środowisko odpowiedzieć na pytanie, czy w polskiej piłce nożnej mamy do siebie szacunek. Wyobraźmy sobie, że jestem trenerem w Danii i w szatni któregoś klubu dochodzi do czegoś takiego. Co później by się ze mną działo? To również pytanie do was, do całego środowiska. Jak odbieracie takie zachowania i jak są one postrzegane? – pytał trener Legii, Marek Papszun.

Teraz w podobnej sytuacji są Górnicy. Wtorkowy mecz 1/16 finału Pucharu Polski z Piastem w Gliwicach skończyli o... 23.30. W Zabrzu byli o 1.00 w środę. Do piątku, do godziny 20.30, czasu wiele nie ma. Kibice grzmią, że to faworyzowanie rywala z Warszawy. Do sprawy w kuriozalnym wręcz oświadczeniu odniósł się Dominik Mucha z biura prasowego Ekstraklasy SA: „Widzę, że istnieje potrzeba wytłumaczenia logiki terminarzowej, a zatem informacyjnie. Po pierwsze i najważniejsze: Górnik – Legia to bardzo duży mecz, który Canal+ chciał mieć w ramach Super Piątku o 20.30, w najlepszej porze wg oglądalności. Meczami w Super Piątku nie mogły być spotkania ani Lecha, ani Jagiellonii, które w 13. kolejce nie mogą grać ani w piątek (wcześniej w środę grają Puchar Polski), ani potem w poniedziałek (w czwartek mają Ligę Europy). 13. kolejka, rozgrywana po 1/16 finału PP, jest bardzo nietypowa, gdyż nie ma meczów w niedzielę, dlatego też wybrany przez TVP mecz Lech – Wisła będzie w sobotę o 17.30. Nie ma ani jednej pary w ramach 13. kolejki, gdzie dwie drużyny nie grałyby w PP. Granie co trzy dni jest standardem w Europie i w Polsce, zwłaszcza dla tych, którzy grają w UEFA; przykładowo w tej rundzie Lech będzie miał najprawdopodobniej dwanaście, a Jagiellonia piętnaście przypadków, gdzie pomiędzy meczami są tylko dwa pełne dni przerwy. Ci, co grają w czwartek w Pucharze, grają w poniedziałek, bo 1 listopada w niedzielę nie gramy meczu" – napisał rzecznik Mucha.

(zich)

LICZBA GÓRNIKA

20 MECZÓW

w tym sezonie zagrał już Górnik na kilku frontach. Tylko mistrz Polski Lech ma ich więcej od wicelidera ekstraklasy, bo 22.

LICZBA LEGII

13 MECZÓW

w bieżących rozgrywkach zagrała Legia. Klub z Warszawy miał z głowy europejskie puchary, odpadł już też z rozgrywek Pucharu Polski po klęsce z Motorem w Lublinie 0:3 w 1. rundzie.

Wymagający rywal

Trener Marek Papszun z szacunkiem podchodzi do hitowego meczu z Górnikiem.

Na tym etapie rozgrywek mający spore ambicje Legioniści mają 4 „oczka" straty do 2. w tabeli Górnika. Po porażce u siebie z liderem, Lechem, i po meczu w Zabrzu w piątek wieczorem mogą tracić do czołówki jeszcze więcej punktów. Jak do wszystkiego podchodzi trener Marek Papszun?

– Czeka nas bardzo trudne spotkanie. Górnik to zespół dobrze zorganizowany, który ma plan na każdy mecz. To będzie wymagające zadanie. Przygotowanie się do tego spotkania jest na pewno trudniejsze niż do meczu z Lechem, dlatego musimy jak najlepiej wykorzystać krótki czas, który nam pozostał – powiedział na konferencji prasowej szkoleniowiec Wojskowych.

Podobnie jak przed tygodniem Lech, tak i teraz Górnik ma mało czasu na regenerację po pucharowym meczu. Marek Papszun, jak sam mówi, w ogóle na to nie patrzy.

– Trener Gasparik bardzo mądrze zarządzał składem w pucharowym meczu z Piastem w Gliwicach. Dokonał trzech zmian w podstawowym składzie. Zawodników, których – jak zakładamy – przytrzymał na ławce, wpuścił na boisko po przerwie. Miał więc możliwość odciążenia zespołu i wymiany połowy składu. Trener dysponuje pięcioma zmianami i może zarządzać meczem tak, jak chce, dlatego nie upatrujemy w tym żadnej przewagi dla nas – zaznaczył Papszun.

Trener Michal Gasparik, pytany o kalendarz gier, odpowiedział krótko: – Nie chcę się wypowiadać na ten temat. Jasne, dwa dni więcej na przygotowania to dużo. Legia po raz drugi z rzędu mierzy się z przeciwnikiem po takim pucharowym meczu. Lech ostatnio dał radę, więc wierzę, że i my będziemy w stanie, tym bardziej że gramy na swoim stadionie, przed naszymi kibicami – podkreślił szkoleniowiec górniczego zespołu.

(zich)



Fot. Weronika Mroczek/PressFocus

Legioniści mają z górki w ligowych rozgrywkach. Tu starcie Ondreja Zmrzlego z Wojciechem Urbańskim (z prawej).

Sport 877b36cd8f

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA BARTOSZ BOSACKI

Niewygodny przeciwnik, niedogodny czas



Rozmowa z byłym reprezentantem Polski, który zagrał ponad 300 spotkań dla Lecha Poznań

Mecz Lecha z Wisłą Kraków to takie spotkanie, na które się czeka?

– Na pewno tak, choć czy to dobry rywal w kalendarzu... Dla Lecha na pewno nie! Szczególnie w takiej sytuacji, w jakiej się obecnie znajduje. Przystępowanie do takiego spotkania po porażce w Pucharze Polski nie będzie łatwe. Bardziej szedłbym w kierunku tego, że do Poznania przyjedzie niewygodny przeciwnik w niedogodnym czasie. Tak to w sporcie jednak bywa i trzeba temu stawić czoła.



Fot. Marta Badowska/Press Focus

Lech nie potrzebuje przewrotek, a zwykłej skuteczności, by w meczu z Wisłą zmazać pucharową plamę z Tarnobrzegu.

A jak pan skomentuje tę porażkę z Siarką? Bazując na pana doświadczeniu – to bardzo wpływa na głowę piłkarza?

– Myślę, że tak. Ale to też pokazuje w drugą stronę, że po dobrym meczu w Warszawie, z Legią, można zagrać taki mecz, jak w Tarnobrzegu i odpaść z Pucharu Polski – który dla Lecha był niewątpliwie ważny. Liczę na to, że sztab w Poznaniu jest tak doświadczony, że będzie umiał „uruchomić" te głowy, ale z mojego doświadczenia wiem, że nie jest to łatwe. Wiele zespołów przekonało się, że takie sytuacje miały później wpływ na kolejne mecze. Nie wyobrażam sobie, aby Lech zaczął nagle tracić seryjnie punkty, ale... tak samo nie wyobrażałem sobie, że odpadnie z trzecioligową drużyną.

W tym kontekście warto przywołać serię Wisły. U siebie komplet 18 punktów, ale na wyjeździe – jeszcze bez wygranej, z trzema remisami i trzema porażkami.

– Każda seria kiedyś się kończy i oby ta... nie skończyła się w najbliższej kolejce (uśmiech). Obiło mi się o uszy, że Mariusz Jop jako trener jest w czołówce, jeśli chodzi o skuteczność szkoleniowców Wisły Kraków w określonej liczbie meczów. Został wymieniony przy Maćku Skorży i trenerze Henryku Kasperczaku. To też trzeba wziąć pod uwagę, dlatego mówię, że mam nadzieję, że zła passa Wisły na wyjeździe nie skończy się w Poznaniu. Z drugiej strony, te mecze u siebie pokazują, jak mocnym zespołem jest Wisła.

Gdy zdarzają się takie rozchwiane serie, jak te Wisły, zawsze zastanawiam się, skąd się to bierze? Przecież boisko zawsze jest takie samo i jak mówi klasyk: piłka jest okrągła, a bramki są dwie. Przeciwnik raz jest mocniejszy, raz słabszy...

– Za to właśnie kochamy sport – że jest nieprzewidywalny. Takie rzeczy się dzieją. Pamiętam, że chyba nawet Lechowi przydarzyła się bardzo dobra passa wyjazdowa, ale gorzej szło mu u siebie. Na to nie ma reguły. Gdyby ktoś na takie historie znał odpowiedź, to mielibyśmy dzisiaj przynajmniej jeden zespół w Lidze Mistrzów, a jako reprezentacja gralibyśmy o najwyższe cele na mistrzostwach świata czy Europy. Ale tak nie jest. Piłka nożna jest nieprzewidywalna i obie drużyny tego doświadczają. Zresztą jestem ciekawy, jak w kolejnych meczach będzie radzić sobie Siarka, która w 3. lidze wcale nie jest zespołem wiodącym i ma swoje problemy.

Jeśli się nie mylę, w karierze piłkarza nie grał pan z żadnym rywalem częściej niż z Wisłą – aż 27 spotkań. Jak pan wspomina tamte rywalizacje, bo przecież była to zupełnie inna Biała Gwiazda niż dzisiaj?

– Zawsze były to mecze ciekawe i na wysokim poziomie. Jak tak teraz myślę, to rzeczywiście sporo ich rozegrałem... Był jeszcze wtedy Puchar Ligi, graliśmy z nimi w Pucharze Polski, gdzie były nawet finały, oczywiście w lidze. Nie powiem, że otoczka była taka sama jak na np. Lech – Legia, ale Wisła była, myślę, na drugim miejscu. Był to czas mocnej Wisły, grającej w pucharach, a z takimi rywalami gra się zupełnie inaczej. Inny jest też odbiór samego spotkania. Co ciekawe, dwa albo trzy razy miałem przejść do Wisły, ale to się nigdy nie ziściło (śmiech).

A dlaczego?

– To był czas budowy wielkiej Wisły. Pan Zdzisław Kapka (wieloletni piłkarz i potem działacz Wisły na wielu polach – przyp. red.) przyjechał na zgrupowanie Lecha, które mieliśmy w Wiśle. Wszystkie warunki były dogadane, ale pan Kapka za szybko „sprzedał" wszystko prasie. Podał też informacje odnośnie długości kontraktu. Ja się dogadałem na cztery lata, a oni chcieli na pięć i... to był jedyny powód, dla którego nie znalazłem się w Wiśle (śmiech).

Odbiegając nieco od Lecha – w piątek czeka nas inny hicior, Górnik podejmie Legię Warszawa. Czego pan się spodziewa?

– Myślę, że to może być dobry mecz, bo i Górnik, i Legia dobrze się prezentują. Oba zespoły są podrażnione ostatnią kolejką. Spotkają dwie mocne drużyny, choć tak teraz myślę – Legia pod wodzą trenera Marka Papszuna gra skutecznie, ale taktyka przez niego nakreślona (którą bardzo mocno egzekwuje) trochę zabijają odbiór jej meczów. Z drugiej jednak strony, Górnik gra fajną piłkę i to może się zrównoważy, dzięki czemu będziemy mieli solidne widowisko.

Rozmawiał Piotr Tubacki

POJEDYNEK KOLEJKI

Lewe nogi dla selekcjonera Urbana



Fot. Krzysztof Porębski/Pressfocus.pl

JAKUB KRZYŻANOWSKI
Data ur.: 19 stycznia 2006
Miejsce urodzenia: Kraków
Wzrost/waga: 181/74
Poprzednie kluby: Bronowianka Kraków, Wisła Kraków, Torino FC (M), Wisła Kraków
Mecze/bramki w ekstraklasie: 12/0
Wartość rynkowa: 2,5 miliona euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2030

Bardzo często w naszej rubryce promujemy młode, rodzime talenty, które niedawno wyszły z klubowych akademii, w piłkarską dorosłość startowały z pozycji chłopaków obdarzonych wielką smykałką, eksperci i trenerzy widzieli w nich zawodników z szansami na dużą karierę, a dziś już są ulubieńcami trybun. Tym razem proponujemy zawiesić oko na dwóch lewonożnych obrońcach Wisły Kraków i Lecha Poznań.

Z Bronowianki do kadry?

Pierwszym nazwiskiem, które koniecznie trzeba zapamiętać, jest Jakub Krzyżanowski, który trafił do akademii Wisły z Bronowianki Kraków w 2018 roku. Pięć lat później doczekał się debiutu w pierwszym zespole Białej Gwiazdy. Później spróbował sił za granicą, na wypożyczeniu w młodzieżówkach Torino. Po powrocie ze stolicy Piemontu przebił się do pierwszego składu Wisły. Trener Mariusz Jop regularnie stawia na 20-latka, który pojawia się w podstawowym składzie na boiskach ekstraklasy i prezentuje świetną formę. Jego mocnym punktem jest naturalna lewa noga, która w świecie futbolu zawsze jest deficytowa. Krzyżanowski może grać na boku lub na środku obrony, a także na wahadle, bo ofensywa zawsze była jego wielkim atutem. Kolejnymi zaletami są bardzo dobra technika, podania między linie pomagające kolegom w szybkim zdobywaniu przestrzeni i dobre, precyzyjne dośrodkowania. Nic dziwnego, że młodzieżowego reprezentanta kraju obserwowali ostatnio wysłannicy Newcastle, a wcześniej Sturmu Graz czy Augsburga.

Patrząc na rozwój Kuby, Jan Urban powoli traci argumenty, że nie mamy w Polsce lewego obrońcy. Kiedy dawać szansę młodym, ciekawym zawodnikom na lewej obronie, jeśli nie w momencie, gdy tę pozycję trzeba łatać Przemysławem Frankowskim, a na ławce nie ma żadnych, innych możliwości oprócz Tymoteusza Puchacza?

Krok po kroku do przodu

A przecież mamy Krzyżanowskiego i starszego od niego o... 11 dni Michała Gurgula. 20-letni lewy obrońca ma dziś pewny „plac" w Lechu – zagrał w tym sezonie już w 22 meczach we wszystkich rozgrywkach! Co ciekawe, nie od razu dało się dostrzec w nim wielki potencjał. Wszystko jednak odbywało się w sposób harmonijny, książkowy. Zamiast eksplozji talentu, krok po kroku, swoim podejściem i pracą doszedł do tego świetnego momentu, w którym jest teraz jego poznańska lewa noga (choć i jego prawa nie służy wyłącznie do podpierania). Pod względem piłkarskim lubi wyprowadzać piłkę od tyłu i zawsze robi to z podniesioną głową, podejmując dobre decyzje. Potrafi dostrzec lepiej ustawionego kolegę lub samemu prowadzić akcję do przodu. – Nie mam przesadnej ekscytacji tym, co do tej pory osiągnąłem. Mam swoje marzenia i cele. Chcę się dalej rozwijać, stawać się każdego dnia lepszym piłkarzem i pomagać Lechowi w osiąganiu sukcesów. Dla mnie jako wychowanka to ważny moment i duża rzecz. Bodziec do jeszcze większej pracy, żeby stawać się każdego dnia jeszcze lepszym piłkarzem, choć nie ukrywam, że jednym z moich marzeń jest wyjazd za granicę. Dlatego cały czas muszę udowadniać swoją formę – opowiadał w jednym z wywiadów Gurgul. **Zbigniew Cieńciała**



Fot. Gleb Sobolev/Pressfocus.pl

MICHAŁ GURGUL
Data ur.: 30 stycznia 2006
Wzrost/waga: 182/74
Miejsce urodzenia: Poznań
Poprzednie kluby: AP Reissa Poznań, Lech Poznań,
Mecze/bramki w ekstraklasie: 85/2
Wartość rynkowa: 2 milion euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028

Sport 877b36cd8f

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m, sp)	11	28	29:10	9	1	1	6	16	17:3	5	1	0	5	12	12:7	4	0	1
2. Górnik (p)	12	27	21:11	8	3	1	5	10	9:7	3	1	1	7	17	12:4	5	2	0
3. Pogoń	11	24	19:9	7	3	1	6	14	14:8	4	2	1	4	10	5:1	3	1	0
4. Legia	12	23	23:11	6	5	1	6	11	13:5	3	2	1	6	12	10:6	3	3	0
5. Wisła K. (b)	12	21	19:15	6	3	3	6	18	12:4	6	0	0	6	3	7:11	0	3	3
6. Piast	12	20	22:18	6	2	4	7	13	17:12	4	1	2	5	7	5:6	2	1	2
7. Zagłębie	12	19	15:15	5	4	3	6	13	7:4	4	1	1	6	6	8:11	1	3	2
8. GKS	12	18	22:17	6	0	6	5	12	13:5	4	0	1	7	6	9:12	2	0	5
9. Korona	12	18	14:18	5	3	4	6	9	7:7	2	3	1	6	9	7:11	3	0	3
10. Jagiellonia	11	15	14:17	5	0	6	6	9	6:9	3	0	3	5	6	8:8	2	0	3
11. Wisła P.	11	14	10:16	4	2	5	4	7	4:3	2	1	1	7	7	6:13	2	1	4
12. Motor	12	13	17:21	3	4	5	7	8	9:11	2	2	3	5	5	8:10	1	2	2
13. Cracovia	12	12	14:19	3	3	6	6	10	9:8	3	1	2	6	2	5:11	0	2	4
14. Widzew	12	11	15:16	1	8	3	7	5	8:10	0	5	2	5	6	7:6	1	3	1
15. Śląsk (b)	12	9	16:22	2	3	7	6	8	9:10	2	2	2	6	1	7:12	0	1	5
16. Wieczysta (b)	12	8	16:23	2	2	8	4	4	6:5	1	1	2	8	4	10:18	1	1	6
17. Radomiak	12	8	12:27	2	2	8	6	7	7:10	2	1	3	6	1	5:18	0	1	5
18. Raków	12	6	16:28	2	0	10	6	3	9:17	1	0	5	6	3	7:11	1	0	5

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, PP - el. LE, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	21.11.	15.05.	12.12.	**1:1**	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	**3:1**
Katowice	**3:2**		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	**0:1**	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	**2:1**	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	**2:1**	31.10.	6.12.	**1:1**	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	**1:3**		**1:0**	20.02.	**1:3**	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	**1:0**	10.04.
Korona	28.11.	**1:0**	**0:2**	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	**3:2**	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	**6:1**		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	**5:1**	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	**1:2**		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	**1:1**	28.11.	**2:0**	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	**0:0**	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	**3:2**	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	**2:2**
Piast	**3:1**	**3:0**	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		**1:2**	13.03.	15.05.	1.05.	**2:1**	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	**2:0**	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		**4:3**	24.04.	21.11.	1.05.	**2:0**	**2:2**	**1:1**	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	**2:3**	**0:2**	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**.
Raków	13.02.	**1:4**	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	**2:1**	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	**2:3**
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	**1:2**	**1:4**	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	**2:0**	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	**1:1**	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	**0:0**	8.05.	20.02.		**2:2**	**0:0**	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	**1:2**	17.04.	20.03.		27.02.	**3:0**	**1:1**
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	**2:0**	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	**2:1**	**2:1**	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	**2:0**	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	**2:1**	21.11.	**1:0**	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	**0:2**	

PROGRAM 13. KOLEJKI (30.10 – 2.11)

Piątek	Cracovia – Motor Lublin	18.00
	Górnik Zabrze – Legia Warszawa	20.30
Sobota	Wisła Płock – Piast Gliwice	12.15
	Wieczysta Kraków – Jagiellonia Białystok	14.45
	Lech Poznań – Wisła Kraków	17.30
	GKS Katowice – Widzew Łódź	20.15
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – Korona Kielce	18.00
	Radomiak Radom – Śląsk Wrocław	18.00
	Raków Częstochowa – Pogoń Szczecin	20.30

PROGRAM 14. KOLEJKI

Piątek	Motor Lublin – Wisła Płock	18.00
	Wisła Kraków – Cracovia	20.30
Sobota	Korona Kielce – Radomiak Radom	12.15
	Śląsk Wrocław – Piast Gliwice	14.45
	Górnik Zabrze – Wieczysta Kraków	17.30
	Widzew Łódź – Pogoń Szczecin	20.15
Niedziela	Jagiellonia Białystok – GKS Katowice	14.45
	Legia Warszawa – Raków Częstochowa	17.30
	Lech Poznań – Zagłębie Lubin	20.15

TYPUJĄ

	TRENER Dawid Brehmer	PIŁKARZ Bartłomiej Babiarz	„SPORT" Marek Hajkowski
Cracovia – Motor	1:0	2:1	1:1
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Górnik – Legia★	2:1	1:1	3:1
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Wisła P. – Piast	1:1	0:2	2:2
■ Sobota, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3			
Wieczysta – Jagiellonia	0:1	0:2	1:3
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Lech – Wisła K.	1:0	2:1	2:2
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, Canal+ 4K Ultra HD, TVP Sport			
GKS – Widzew	0:0	1:0	2:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3			
Zagłębie – Korona	2:0	0:1	1:1
■ Poniedziałek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			
Radomiak – Śląsk	0:0	0:0	3:2
■ Poniedziałek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 4			
Raków – Pogoń	0:1	1:0	2:1
■ Poniedziałek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
79 pkt	54 pkt	60 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. POKAŻE NA CO GO STAĆ?

■ Kariera Kacpra Urbańskiego miała potoczyć się inaczej. Pomocnik po latach spędzonych na Półwyspie Apenińskim wrócił do kraju i zaliczył... kolejny nieudany sezon. W barwach Legii zagrał w 21 spotkaniach ligowych, ale nie zdobył ani jednej bramki (miał dwie asysty). Przed obecnymi rozgrywkami przeniósł się do Zabrza i przeżywa renesans formy. 22-latek w 12 meczach strzelił 5 goli i zaliczył 2 asysty. Teraz Zabrzanie zmierzą się właśnie z Legią, a 14-krotny reprezentant Polski będzie chciał coś udowodnić swojemu byłemu klubowi.

2. DOBIJĄ MISTRZA?

■ Środowa porażka Lecha z trzecioligową Siarką Tarnobrzeg w Pucharze Polski zapisała się już w historii niechlubnych wyczynów Kolejorza. Mistrzowie Polski niewątpliwie są teraz mentalnie w chwilowym dołku, więc Wisła Kraków będzie to chciała wykorzystać. Sprawa nie będzie jednak taka łatwa, ponieważ Biała Gwiazda radzi sobie słabo na wyjazdach i w tym sezonie na boiskach rywali jeszcze nie wygrała. Kiedyś musi być jednak ten pierwszy raz...

3. POTRZEBUJĄ SERII

■ Chociaż ponowny debiut Dawida Szwargi w Rakowie był nieudany (porażka z Wisłą Kraków 1:2), to już drugi mecz mógł dać mentalnego kopa. Medaliki po karnych, ale zwyciężyły z Motorem w Pucharze Polski. Teraz rywalem będzie jednak niepokonana od 10 spotkań w lidze Pogoń, dlatego w Częstochowie tonują radosne nastroje po wygranej. – Jeżeli chcemy mówić o jakimś momencie założycielskim, to musi to być seria. Tego dzisiaj potrzebuje Raków.Nie pojedyncze zwycięstwa, nie radość po jednym zwycięstwie – zauważył trener Szwarga.

Miłosz Cebo



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Kacper Urbański szóstego gola zdobędzie właśnie z Legią?

Złote buty

77	Nowak (GKS)
74	Janicki (Górnik)
	Urbański (Górnik)
	Uryga (Wisła K.)
73	Ndiaye (Motor)
72	Sanchez (Wisła K., Pogoń)
	Szkurin (GKS)
71	Drągowski (Widzew)
	Hindrich (Legia)
69	Augustyniak (Legia)
	Długosz (Korona)
	Samiec-Talar (Śląsk)
68	Cojocaru (Pogoń)
	Duda (Wisła K.)
	Josema (Górnik)
	Kobylak (GKS)
	Krzyżanowski (Wisła K.)
	Rodriguez (Lech)
	Schulze (Górnik)

Żółte 388/Czerwone 9

15/0	Jagiellonia
15/0	Legia
15/0	Wisła P.
17/0	Korona
18/0	Lech
21/0	Wisła K.
22/0	Motor
22/0	Piast
26/0	GKS
30/0	Zagłębie
18/1	Pogoń
21/1	Cracovia
22/1	Radomiak
22/1	Śląsk
22/1	Wieczysta
26/1	Górnik
34/1	Widzew
22/2	Raków

Kryształowy gwizdek

7	Mateusz Jenda (Warszawa)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
6,75	Szymon Marciniak (Płock)
6,67	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,4	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,37	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Damian Kos (Wejherowo)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,75	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,75	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,67	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,67	Marcin Kochanek (Opole)
5,67	Tomasz Marciniak (Płock)
5,67	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,62	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,6	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
5,4	Piotr Lasyk (Bytom)
5,4	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Paweł Malec (Łódź)
5	Wojciech Myć (Włodawa)
5	Albert Różycki (Łódź)

Sport 877b36cd8f

TABELA PO 12. KOLEJCE

1. Pogoń G. M.	12	21	19:11	6	3	3
2. Polonia W.	12	21	19:14	6	3	3
3. Ruch	12	21	16:11	6	3	3
4. ŁKS	12	21	15:11	6	3	3
5. Bruk-Bet (s)	12	20	19:17	6	2	4
6. Lechia (s)	12	19	22:19	6	1	5
7. Miedź	12	18	18:11	5	3	4
8. Warta (b)	12	18	19:16	6	0	6
9. Polonia B.	12	18	20:20	4	6	2
10. Stal Rz.	12	17	16:22	5	2	5
11. Pogoń S.	12	15	14:15	4	3	5
12. Arka (s)	12	14	15:16	4	2	6
13. Podbeskidzie (b)	12	14	15:16	2	8	2
14. Chrobry	12	13	13:15	3	4	5
15. Stal M.	12	13	16:27	3	4	5
16. Puszcza	12	12	13:17	4	0	8
17. Odra	12	12	8:13	3	3	6
18. Unia (b)	12	11	13:20	3	2	7

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 13. KOLEJKI (30.10 – 3.11.)

Piątek	Pogoń Grodzisk Maz. – Stal Mielec	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Unia Skierniewice	15.30
	Miedź Legnica – Bruk-Bet Termalica	15.30
	Podbeskidzie Bielsko-B. – Warta Poznań	15.30
Poniedziałek	Polonia Bytom – Odra Opole	18.00
	ŁKS Łódź – Polonia Warszawa	20.30
	Stal Rzeszów – Puszcza Niepołomice	20.30
Wtorek	Pogoń Siedlce – Ruch Chorzów	18.00
	Chrobry Głogów – Arka Gdynia	18.00

PROGRAM 14. KOLEJKI (6.11 – 8.11)

Piątek: Puszcza – Miedź (18.00), Odra – Unia (20.30), **Sobota:** Arka – Podbeskidzie, Bruk-Bet – Chrobry, Warta – Polonia W. (wszystkie 15.30), **Niedziela:** Polonia B. – Lechia (12.15), ŁKS – Stal Rz. (14.30), Pogoń S. – Pogoń G.M. (17.00), Stal M. – Ruch (20.15).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		3:1	1.05.	17.04.	1:1	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	1:1	1:2	3:0	28.11.	29.05.	4:0	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	2:1	20.02.	1.05.	1:0	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	1:3	2:0	2:0	20.03.	28.11.	10.04.	1:2
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	1:1	0:4	0:0	17.04.	3.04.	21.11.	2:0	24.04.	12.12.	28.11.	0:1
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	2:1	21.11.	13.02.	0:3	1:0	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	7:1	10.04.	31.10.	0:3
ŁKS	13.03.	2:1	1:2	28.11.		15.05.	6.03.	1:0	3.04.	12.12.	2:1	31.10.	20.03.	0:2	4:0	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	2:0	31.10.	1:1	20.03.	21.11.		10.04.	1:1	0:1	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	3:0	2:3	20.02.	2:1
Odra	0:1	3.04.	6.02.	15.05.	0:0	1:0		27.02.	29.05.	0:1	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	0:1	7.11.	3:1
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	2:2	17.04.	12.12.	1:1		28.11.	1:0	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	2:1	1:1	31.10.
Pogoń G.	21.11.	2:2	10.04.	12.12.	2:0.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	0:1	1:0	24.04.	31.10.	1:1	20.03.	1:2
Pogoń S.	2:1	1:2	20.03.	27.02.	1:1	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	1:0	1:3	31.10.	2:0	3:4	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	3:2	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	0:0	2:2	2:2		20.03.	10.04.	0:0	20.02.	15.05.	24.04.	4:3
Polonia W.	10.04.	27.02.	2:0	2:4	1.05.	1:1	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	2:2		12.12.	1:1	21.11.	13.03.	3:1	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	2:1	1:2	7.11.	3:1	2:0	6.02.	13.03.	0:1	0:1		29.05.	28.11.	1.05.	0:1	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	1:0	1:2	0:2	17.10.	3:3	2:0	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	3:1	21.11.
Stal M.	5.12.	1:2	0:0	3.04.	27.02.	17.04.	1:1	3:3	1.05.	6.03.	5:2	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	2:1
Stal R.	6.02.	22.05.	1:5	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	2:1	31.10.	0:1	1:1		6.03.	5.12.
Unia	2:0	2:2	22.05.	1.05.	5.12.	0:3	8.05.	3.04.	3:2	21.11.	1:2	6.02.	27.02.	13.03.	1:2	0:1		17.04.
Warta	3:0	13.02.	22.08.	6.02.	0:1	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	3:2	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Mariusz Rajek

Grać czy nie grać?

Aż pięć spotkań, a więc ponad połowa z najbliższej kolejki rozegranych zostanie w – delikatnie mówiąc - mało pożądane kibicowsko dni, czyli poniedziałek i wtorek. To pokłosie dwóch wydarzeń, rozciągniętej na trzy dni 1/16 finału Pucharu Polski oraz wypadającego w niedzielę Wszystkich Świętych, w bardziej świeckiej nomenklaturze nazywanego świętem zmarłych. Wypadnięcie tego dnia akurat w niedzielę denerwuje zapewne wszystkich pracowników budżetówki, którym przepadła jedna czerwona kartka w kalendarzu i dodatkowy dzień wolny, ale i... część kibiców. W Polsce przyjęło się od dawna, że 1 listopada w piłkę się nie gra. W tym miejscu warto jednak zadać pytanie: dlaczego? Skoro grać można w prawie wszystkie inne święta, dlaczego akurat tego dnia futbolu nad Wisłą zakazano? Zdania tu będą oczywiście podzielone, część fanów pragnących oddać hołd zmarłym i czas żyjącym członkom rodzin zapewne nie widzi w tym nic kontrowersyjnego. Inni zapewne nie mieliby nic przeciwko wybraniu się na stadion czy obejrzeniu meczu przed telewizorem akurat w dniu, gdy prawie wszyscy mają wolne. Dla nadawców telewizyjnych zapewne również byłby to zdecydowanie lepszy prime niż poniedziałkowo-wtorkowe wieczory. Pewnie gdybyśmy zrobili sondę w redakcji, te opinie również byłyby bardzo różne. A wy co myślicie: grać czy nie grać 1 listopada?

NA EKRANIE

Piątek, 30 października
20.25 Pogoń Grodzisk Maz. - Stal Mielec TVP Sport

Sobota, 31 października
15.25 Multiliga: Miedź Legnica – Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Lechia Gdańsk - Unia Skierniewice, Podbeskidzie Bielsko-Biała – Warta Poznań TVP 3

Poniedziałek, 2 listopada
20.25 ŁKS Łódź - Polonia Warszawa TVP Sport

Wtorek, 3 listopada
20.25 Chrobry Głogów - Arka Gdynia TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 291 ŻÓŁTE KARTKI 396
CZERWONE KARTKI 18
FREKWENCJA 425591

Musi kombinować

Trener Tomasz Tułacz nie ukrywał złości po odpadnięciu z Pucharu Polski i kontuzji kolejnego ważnego zawodnika.

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Dla Żubrów priorytetem jest liga, w której idzie im jak po grudzie, jednak sportowa ambicja nie pozwoliła łatwo przyjąć pucharowej porażki z Wisłą Płock.

Nie tak miało być

W środę Niepołomiczanie po dogrywce ulegli Nafciarzom 1:2. Do przerwy goście mogli prowadzić dużo wyżej niż 1:0, ale w drugiej połowie pierwszoligowiec potrafił przejąć inicjatywę i przy większej dozie szczęścia mógł rozstrzygnąć rywalizację w podstawowym czasie. Nie dziwi więc, że przy Kusocińskiego czuli spory niedosyt. – Mocno popracowaliśmy, żeby wynik był inny. Byliśmy bliscy sprawienia niespodzianki, bo za taką należałoby uznać pokonanie rywala z ekstraklasy. To koniec naszej pucharowej przygody. Szkoda, zawsze trudno to przyjąć, kiedy tak niewiele brakuje, by zrealizować cel. Jestem wściekły, jestem p o prostu bardzo zły. Wszystko wydarzyło się nie po mojej myśli – komentował Tomasz Tułacz. Nie krył, że bardzo poważnie podeszli do meczu, choć wyjściowy skład był daleki od optymalnego. Po przerwie na pomoc młodszym kolegom ruszyli bardziej doświadczeni. – Dla młodych był to sprawdzian, czy są gotowi na rywalizację w lidze. Nie wypadli źle – także Szymon Gaweł, który jest graczem z niższej ligi i debiutował. Wyjątkiem był spowodowany przez niego karny. Faul był niepotrzebny, wręcz infantylny. Dałby radę grać dalej, ale miał na koncie żółtą kartkę. To byłoby zbyt duże ryzyko dla drużyny i to był jedyny powód jego zmiany.



Fot. Paweł Jaskółka/Press Focus

Tomaszowi Tułaczowi nie brakuje problemów.

Nie jest czarodziejem

Za Gawła od drugiej połowy występował Konrad Kasolik. W doliczonym czasie drugiej połowy niewiele mu zabrakło, by zdobyć bramkę na 2:1 i wprowadzić drużynę do 1/8 finału pucharu. W dogrywce odniósł kontuzję i nie był w stanie dokończyć spotkania. Kibice pożegnali go brawami, a Tułaczowi doszedł kolejny problem. – Mam 18 zawodników i kolejny doznaje kontuzji. Kogo ja mam wystawić w obronie?! Można wiele mówić, ale trener nie jest czarodziejem. Oczywiście będę szukał rozwiązań. W Puszczy, a wcześniej w Siarce Tarnobrzeg, Resovii i Stali Mielec zawsze ich szukałem, ponieważ nie były to kluby z ogromnymi budżetami i liczną kadrą – podkreślał. W środę inny z defensorów, Kacper Przybyłko, przeszedł drugą w karierze operację po zerwaniu więzadła. Pechowy dla 21-latka okazał się zaległy mecz w Siedlcach. Na boisko ma wrócić nie wcześniej niż za pół roku. Jego brak jest dużym osłabieniem dla drużyny, ale też problemem dla zawodnika, który mocno nad sobą pracował. – Trzymamy za niego kciuku. Dojrzał, bardzo się zmienił jako człowiek – zdradził Tułacz.

Gjoni wraca do formy

Są też pozytywy. Młodzi, choć czasem trochę przestraszeni, pokazują, że mogą walczyć o pierwszy skład. Igor Pieprzyca był bliski strzelenia gola (trafił w poprzeczkę), a pozyskany z Podhala Nowy Targ Bartosz Kurzeja zdobył wyrównującą bramkę. Po kilkumiesięcznej absencji do formy dochodzi Amarildo Gjoni, który mógłby myśleć o grze w niektórych klubach ekstraklasy. Trochę mu jeszcze brakuje, jeżeli chodzi o czucie gry, podanie do partnera. W środę kilka razy był poirytowany, gdy nie dostał prostopadłej piłki.

Michał Knura

Sport 877b36cd8f

PIĄTEK, 30 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30

POGOŃ GRODZISK MAZ – STAL MIELEC

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 0:2, Polonia W. 0:1, Chrobry 4:0, ŁKS 2:0, Unia 2:3

Chrobry 0:0, Miedź 0:3, Warta 2:1, Lechia 1:7, Bruk-Bet 2:1

SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 15.30

LECHIA GDAŃSK – UNIA SKIERNIEWICE

Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 1:2, Arka 2:1, Stal Rz. 2:1, Stal M. 7:1, Miedź 2:1

Polonia B. 1:2, Warta 0:1, Bruk-Bet 2:2, Podbeskidzie 1:1, Pogoń G.M. 3:2

SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 15.30

MIEDŹ LEGNICA – BRUK-BET TERMALICA

Sędzia – Maciej Kuropatwa (Ruda Śląska). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia W. 1:1, Stal M. 3:0, Odra 0:1, Stal Rz. 2:3, Lechia 1:2

Arka 1:3, Puszcza 2:0, Unia 2:2, Odra 1:0, Stal M. 2:1

SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 15.30

PODBESKIDZIE BIELSKO-B. – WARTA POZNAŃ

Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 2:1, ŁKS 0:1, Pogoń S. 1:0, Unia 1:1, Ruch 3:3

ŁKS 0:1, Unia 1:0, Stal M. 1:2, Puszcza 3:2, Arka 3:0

PONIEDZIAŁEK, 2 LISTOPADA, GODZ. 18.00

POLONIA BYTOM – ODRA OPOLE

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Unia 2:1, Chrobry 3:2, Puszcza 1:0, Ruch 0:0, Polonia W. 2:2

Pogoń S. 0:1, Ruch 0:3, Miedź 1:0, Bruk-Bet 0:1, Stal Rz. 0:1

PONIEDZIAŁEK, 2 LISTOPADA, GODZ. 20.30

ŁKS ŁÓDŹ – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 1:0, Podbeskidzie 1:0, Ruch 0:2, Pogoń G.M. 0:2, Puszcza 2:1

Miedź 1:1, Pogoń G.M. 1:0, Arka 2:1, Chrobry 2:0, Polonia B. 2:2

PONIEDZIAŁEK, 2 LISTOPADA, GODZ. 20.30

STAL RZESZÓW – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Podbeskidzie 1:2, Pogoń S. 4:3, Lechia 1:2, Miedź 3:2, Odra 1:0

Lechia 2:1, Bruk-Bet 0:2, Polonia B. 0:1, Warta 2:3, ŁKS 1:2

WTOREK, 3 LISTOPADA, GODZ. 18.00

POGOŃ SIEDLCE – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Paweł Pskit (Zgierz). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 1:0, Stal Rz. 3:4, Podbeskidzie 0:1, Arka 2:1, Chrobry 0:0

Pogoń G.M. 2:0, Odra 3:0, ŁKS 2:0, Polonia B. 0:0, Podbeskidzie 3:3

WTOREK, 3 LISTOPADA, GODZ. 18.00

CHROBRY GŁOGÓW – ARKA GDYNIA

Sędzia – Albert Różycki (Łódź). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

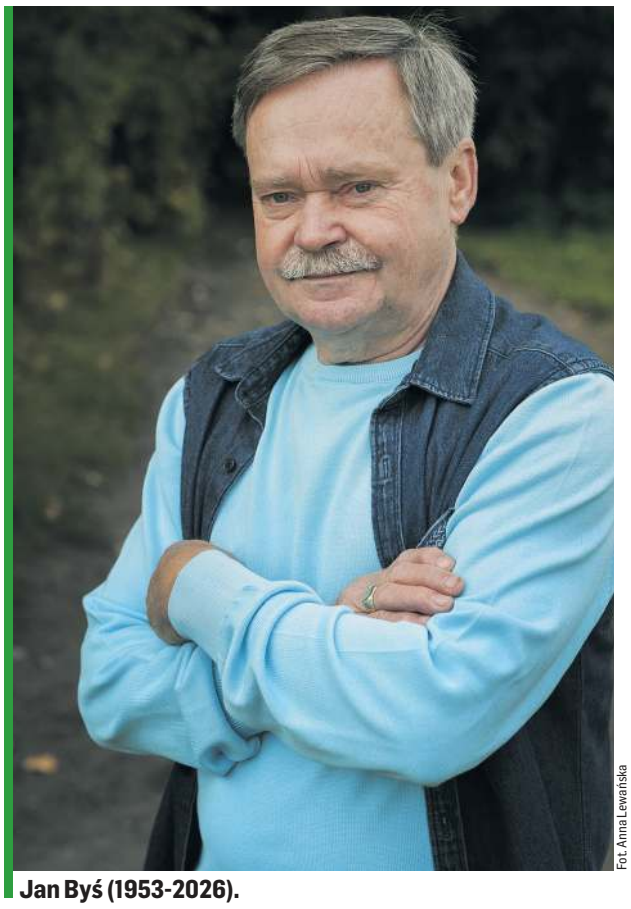
Stal M. 0:0, Polonia B. 2:3, Pogoń G.M. 0:4, Polonia W. 0:2, Pogoń S. 0:0

Bruk-Bet 3:1, Lechia 1:2, Polonia W. 1:2, Pogoń S. 1:2, Warta 0:3

Był jedyny taki. Nie do zdarcia

Wielka strata dla śląskiej piłki. Nie żyje niezwykły Jan Byś, mistrz Polski z Szombierkami Bytom w 1980 roku.

Był piłkarzem osobnym. Wszyscy, którzy z Nim grali, wypowiadają się o Nim z ogromnym uznaniem. Swoje robił fakt, że na pierwszy rzut oka Jan Byś wyglądał niepozornie i ktoś, nie mając pojęcia, z kim ma do czynienia, często Go lekceważył. To zawsze okazywało się ogromnym błędem! On był płucami każdej drużyny, w której występował. Każdy z moich rozmówców, który z Nim grał, podkreślał Jego wolę walki, serce do gry i niezwykłą wydolność.



Fot. Anna Lewańska

Jan Byś (1953-2026).

„Jasiu, co ty robisz?!"

Pochodził z Zabrza. Nikt w rodzinie nie uprawiał wcześniej piłki nożnej. Jego ojciec Tadeusz był brygadzistą, m.in. drążył tunel przy Trasie Łazienkowskiej w Warszawie.

– Zaczęło się dość późno, miałem 16 lat. Graliśmy wtedy w ogólnopolskim turnieju szkół górniczych i zdobyliśmy złoty medal. W technikum dwaj wuefiści zaczęli mnie gorąco namawiać, żebym zajął się piłką. Za każdym razem, kiedy mnie widzieli, mówili: „Janek, Janek, masz talent! Nie marnuj go! Idź do Górnika" – opowiadał.

Ich namowy odniosły skutek. Byś poszedł w końcu na trening. Okazało się, że trafił na zajęcia drużyny rezerw.

– Kiedy grałem w juniorach Górnika, byłem mały i wszyscy mnie wyprzedzali. Dlatego wieczorami zacząłem trenować. Jak wariat, sam ze sobą! Wychodziłem i biegałem dookoła domu. Brat, siostra, wszyscy się ze mnie śmiali. „Jasiu, co ty robisz?!" – pytali. A ja się zawziąłem, bo chciałem pokazać, że jestem do czegoś zdolny, coś wart. No i udało się: te treningi przełożyły się na to, że stałem się na boisku specjalistą od czarnej roboty, choć nawet kiedy już grałem w seniorach, wzrost nie był moim atutem. Zawsze walczyłem do końca, nigdy nie odpuszczałem. Rywale początkowo mnie lekceważyli, ale potem to się zmieniło – wspominał.

Górnik nie stał się jednak drużyną marzeń Jana Bysia. Grał tam w zespole rezerw.

Zawodnik do zadań specjalnych

Hubert Kostka opowiadał mi, że kiedy został zwolniony w Zabrzu z funkcji trenera, stwierdził, że weźmie Bysia do Szombierek. Wtedy nikt o tym jeszcze nie wiedział, ale tworzyła się tam fantastyczna drużyna.

– Byś pasuje idealnie: waleczny, wybiegany, posiadający duże umiejętności piłkarskie, dobrze wyszkolony – wychwalał piłkarza Kostka.

– Co możemy ci zagwarantować? – pyta zawodnika prezes Szombierek.

– Ale ja nic nie chcę, nie chcę żadnych pieniędzy. Wystarczy, że będę grał w ekstraklasie – protestuje Byś.

Prezes i inni działacze są w szoku. Patrzą po sobie. Co to za dziwadło, że pieniędzy nie chce?

– Ale jak to?! Coś musisz przecież dostać! – przekonują.

Proponują 70 tysięcy złotych na rękę i trzypokojowe mieszkanie z garażem na Rozbarku.

Byś gra w Szombierkach długo – 7,5 sezonu.

– Ale najważniejsze było te 6 lat za Huberta Kostki. Później to już nie było to... – wzdycha.

Piłkarze Szombierek mówili na Niego „Jasiu Bysiu". Był może i mały ciałem, ale wielki duchem, niezwykle zadziorny. Potrafił biegać jak nakręcony. Liczba sytuacji, w których odbierał piłkę przeciwnikowi, budziła podziw. Wykonywał czarną robotę. Byś był zawodnikiem od zadań specjalnych. Skromne warunki fizyczne nie przeszkadzały Mu walczyć o każdą piłkę z lepiej zbudowanymi rywalami.

Często miał pilnować najlepszego zawodnika. Jaki miał sposób? Jeśli brał na cel konkretnego piłkarza z drużyny przeciwnej, to go zwyczajnie zajeżdżał, zamęczał.

W pojedynku pucharowym z Feyenoordem Rotterdam pilnował Willema van Hanegema. W meczach z Widzewem zawsze „opiekował się" Zbigniewem Bońkiem.

– Z nim ciężko czasami było. Ale dawało się radę – mówił mi ze skromnym uśmiechem.

W sezonie, w którym Szombierki zdobyły mistrzostwo Polski, rozbiły Widzew 3:0, a Boniek przy Bysiu w ogóle sobie nie pograł. Byś krył jeszcze Kazimierza Deynę, kiedy ten w latach 70. grał w Legii.

– A to był chłop szeroki. Jak się zastawił, to musiałem go oblatywać. Hubert mówił tylko o rywalach: „On idzie do szatni, to ty za nim". Wtedy nie patrzyłem na grę, tylko na przeciwnika i biegłem za nim wszędzie – opowiadał mi.

Jan Byś miał charakterystyczny zwód. Wszyscy niby wiedzieli, na czym polega, a każdy dawał się nabrać. To była taka trudna do powtórzenia krótka kiwka.

– Fakt, że wyrobiłem sobie markę. Kiedy spiker przed meczem zapowiadał skład, to wywoływał kolejne nazwiska: Surlit, Mierzwiak, Sośnica, Wójtowicz... No i dodawał: „A z numerem 7, jak zwykle... Jan Byś!". To „jak zwykle" dodawał tylko przy mnie – wspominał z uśmiechem.

Między rundą jesienną 1978 roku a rundą wiosenną 1984 roku opuścił tylko jeden mecz!

– Złapałem kontuzję tuż przed derbami z Polonią Bytom. Wszystko dlatego, że w piątek, na rozruchu, podczas gierki Heniek Sośnica wskoczył mi na Achillesa. Ale oprócz tamtego zdarzenia grałem we wszystkich meczach.

Wysokie notowania w „Sporcie"

Nigdy nie zapomnę naszych spotkań. Ujmował mnie skromnością.

– Wie pan co? Tak naprawdę nigdy dotąd... nie rozmawiałem z dziennikarzem – mówił.

– Buja mnie pan?! – nie dowierzałem.

– Ależ skąd! Dziennikarze się mną nie interesowali, nawet kiedy zdobywaliśmy mistrzostwo Polski! Pamiętam, że pewnego dnia była prezentacja na boisku i Hubert Kostka opowiadał o poszczególnych zawodnikach. Ze mną było tak, że musiałem podbijać piłkę. Nagrywali mnie, a Hubert wypowiadał się na mój temat. Mówił o moich cechach, o ambicji, o tym, że jestem na boisku człowiekiem od czarnej roboty. Mówił, że serce do walki mam niemożliwe. Ale nie było tak, żeby potem któryś z dziennikarzy podszedł i porozmawiał. Pogratulował albo spytał: „Jak to w ogóle przeżywasz?". Nie. Tego nie było nigdy...

– To naprawdę smutna wiadomość. Bardzo miło Go wspominam. Sympatyczny, skromny, koleżeński. Nie pamiętam, żeby kiedyś miał słaby mecz. Zawsze można było na nim polegać. Pod koniec sezonu w rankingu „Złote Buty" dziennika „Sport" zawsze plasował się wysoko, często wyżej niż bardziej znani piłkarze. Był z mojego rocznika, więc odszedł od nas trochę za wcześnie – zauważa Ryszard Hajduczek, dawny fizjoterapeuta Szombierek, który od wielu lat mieszka w USA.

* * *

Uroczystości pogrzebowe Jana Bysia odbędą się 30 października o godzinie 10.00 w parafii pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Zabrzu-Mikulczycach. Cześć Jego Pamięci.

Paweł Czado

Korzystałem z własnej książki „Zieloni. Szombierki, niezwykły śląski klub" wydanej w 2020 roku.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Górnik Łęczna - UKS SMS Łódź, Śląsk Wrocław - GKS Katowice - oba w piątek o 13.00, Czarni Sosnowiec - Pogoń Szczecin - sobota, 12.45, APLG Gdańsk - Ślęza Wrocław, Rekord Bielsko-Biała - Lech/UAM Poznań - oba w sobotę o 13.00, UJ Kraków - Legia Warszawa - sobota, 15.30.

1. Katowice (p)	7	19	24:6
2. Górnik	7	16	18:6
3. Pogoń	8	15	19:10
4. Czarni (m)	7	14	18:8
5. Gdańsk	8	14	12:10
6. Legia (b)	8	10	16:20
7. Kraków	8	10	10:15
8. Ślęza (b)	8	7	12:20
9. Rekord	8	7	9:17
10. Lech	8	7	11:20
11. Łódź	7	6	5:12
12. Śląsk	8	3	8:18

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Rekord Bielsko-Biała - AZS UŚ Katowice - piątek, 19.00, Wiara Lecha Poznań - GI Malepszy Leszno, BSF Bochnia - Legia Warszawa - oba w piątek o 20.00, Constract Lubawa - FC Świecie, Red Dragons Pniewy - KKF Motus Kazimierza Wlk. - oba w sobotę o 16.00, Jagiellonia Białystok - Eurobus Przemyśl, We-Met Królewska - FC Toruń - oba w sobotę o 18.00, Śląsk Wrocław - Piast Gliwice przełożony 16 grudnia.

1. Eurobus	10	28	55:15
2. Piast	9	25	53:7
3. Rekord	9	21	39:13
4. Constract	10	21	45:29
5. Poznań	10	20	35:26
6. Bochnia	10	18	29:37
7. Śląsk	9	17	25:17
8. Katowice	10	14	27:37
9. Leszno	10	13	46:37
10. Świecie	10	12	25:48
11. We-Met	10	10	25:30
12. Legia	9	8	30:35
13. Jagiellonia	10	7	25:47
14. Toruń	10	4	24:41
15. Kazimierza Wlk.	10	4	22:57
16. Pniewy	10	3	21:50

BETCLIC 2. LIGA

Sandecja Nowy Sącz - Olimpia Grudziądz - piątek, 19.30, Legia II Warszawa - Resovia, Podhale Nowy Targ - Świt Szczecin, Górnik Łęczna - Znicz Pruszków - wszystkie w sobotę o 12.00, Hutnik Kraków - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 13.00, Śląsk II Wrocław - Zawisza Bydgoszcz - sobota, 14.00, GKS Tychy - Lechia Zielona Góra - sobota, 15.00, Stal Stalowa Wola - Sokół Kleczew - sobota, 20.00, MKS Chojniczanka - Avia Świdnik - poniedziałek, 18.00.

1. Znicz (s)	13	32	27:12
2. Tychy (s)	13	27	19:7
3. Górnik (s)	13	23	28:15
4. Olimpia	13	22	17:18
5. Podhale	13	20	22:20
6. Zawisza (b)	13	19	24:20
7. Sandecja	13	19	19:16
8. Stal	13	19	22:24
9. Rekord	13	18	17:14
10. Hutnik	13	18	20:18
11. Chojniczanka	13	18	23:23
12. Avia (b)	13	17	16:20
13. Legia II (b)	13	16	26:23
14. Lechia (b)	13	16	20:24
15. Sokół	13	12	16:27
16. Śląsk II	13	10	22:28
17. Świt	13	9	14:30
18. Resovia	13	6	8:21

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Miedź II Legnica - Warta Gorzów Wlkp. - piątek, 13.00, Raków II Częstochowa - ROW 1964 Rybnik - piątek, 13.30, Ślęza Wrocław - Górnik Polkowice - piątek, 14.00, MKS Kluczbork - Karkonosze Jelenia Góra - piątek, 18.00, Sparta Katowice - Barycz Sułów - sobota, 12.00, Stilon Gorzów Wielkopolski - Zagłębie Sosnowiec, Stal Brzeg - Zagłębie II Lubin, KS Panattoni Goczałkowice - Odra Bytom Odrzański - wszystkie w sobotę o 13.00, Polonia Nysa - Carina Gubin - sobota, 17.00.

1. Zagłębie (s)	14	31	21:10
2. Sparta	14	30	24:9
3. Odra (b)	14	28	16:8
4. Zagłębie II	14	27	27:16
5. ROW (b)	14	23	28:21
6. Karkonosze	14	22	18:12
7. Górnik	14	21	27:22
8. Barycz (b)	14	21	21:19
9. Kluczbork	13	18	14:18
10. Miedź II	14	17	28:27
11. Stilon (b)	14	17	21:22
12. Stal (b)	14	15	23:21
13. Goczałkowice	14	15	15:21
14. Warta	14	14	13:23
15. Ślęza	14	13	21:32
16. Raków II (b)	13	12	17:25
17. Polonia	14	12	15:29
18. Carina	14	12	12:26

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Kuźnia Ustroń, Piast II Gliwice - Polonia Łaziska Górne, Gwarek Tarnowskie Góry - Victoria Częstochowa, Ruch II Chorzów - Rozwój Katowice, Decor Bełk - Unia Turza Śl., GKS II Katowice - Szombierki Bytom - wszystkie w sobotę o 11.00, Podlesianka Katowice - Ruch Radzionków - sobota, 12.00, MRKS Czechowice-Dziedzice - Spójnia Landek-Jasienica, Przemsza Siewierz - Podbeskidzie II Bielsko-Biała - oba w sobotę o 14.00.

1. Unia	14	34	35:11
2. Radzionków	14	30	18:6
3. Ruch II (b)	14	27	26:15
4. Katowice II (b)	14	26	23:12
5. Podbeskidzie II (b)	13	25	33:11
6. Przemsza	14	25	30:19
7. MRKS (b)	14	25	19:17
8. Polonia	14	23	24:11
9. Spójnia	14	22	23:18
10. Drama	14	18	28:26
11. Szombierki	13	17	19:23
12. Decor	14	17	17:21
13. Kuźnia	14	14	24:30
14. Podlesianka	14	14	21:27
15. Piast II	14	13	19:24
16. Rozwój	13	10	19:37
17. Gwarek	13	7	10:22
18. Victoria	14	0	8:66

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Górnik Piaski - Sarmacja Będzin, Zagłębie II Sosnowiec - Start Sierakowice - oba w sobotę o 11.00. Zieloni Żarki - Śląsk Świętochłowice, AKS Mikołów - Pilica Koniecpol, Odra Miasteczko Śl. - Liswarta Krzepice, Unia Rędziny - Orzeł Miedary, Jedność Przyszowice - Unia Dąbrowa G. - wszystkie w sobotę o 14.00, CKS Czeladź - Gwarek Ornontowice - sobota, 16.00.

1. Ornontowice	12	31	37:10
2. Zagłębie II	12	27	33:16
3. Piaski (b)	12	25	21:18
4. Koniecpol	12	24	29:23
5. Czeladź	12	23	32:26
6. Sarmacja (b)	12	21	28:18
7. Rędziny	12	20	31:20
8. Unia D. G.	12	16	24:22
9. Miasteczko Śl.	12	16	20:21
10. Miedary	12	15	23:20
11. Krzepice	12	15	16:21
12. Śląsk	12	15	16:22
13. Przyszowice	12	8	12:24
14. Mikołów	12	7	18:27
15. Żarki (b)	12	4	12:38
16. Sierakowice (b)	12	4	10:36

GRUPA II: GLKS Wilkowice - Stal-Śrubiarnia Żywiec - sobota, 11.00, Rekord II Bielsko-Biała - Góral Istebna - sobota, 12.00, Pasjonat Dankowice - Beskid Skoczów, Pniówek Pawłowice - MKS Lędziny, Tempo Puńców KS Panattoni II Goczałkowice - wszystkie w sobotę o 14.00, LKS Czaniec - Błyskawica Drogomyśl - sobota, 14.30, BKS Stal Bielsko-Biała - LKS Tworków - sobota, 15.30, Forteca Świerklany - Start Mszana - sobota, 16.00.

1. Rekord II	12	31	43:10
2. Czaniec	12	31	28:13
3. Goczałkowice II	12	29	45:11
4. Tworków	12	21	26:21
5. Stal-Śrubiarnia	12	20	34:20
6. Drogomyśl	12	20	25:17
7. Mszana (b)	12	20	23:18
8. Puńców (b)	12	18	27:21
9. Świerklany	12	18	20:21
10. Wilkowice	12	14	27:34
11. Skoczów	12	13	22:19
12. Dankowice (b)	12	13	17:25
13. Lędziny	12	11	14:32
14. BKS Stal	12	9	11:26
15. Istebna	12	4	18:33
16. Pniówek (s)	12	0	1:60

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Polonia II Bytom - Tempo Paniówki - piątek, 18.30, Walka Zabrze - Olimpia Boruszowice, Silesia Miechowice - Burza Borowa Wieś - oba w sobotę o 11.00, Tarnowiczanka Stare Tarnowice - Concordia Knurów, ŁTS Łabędy - Unia Strzybnica, Górnik Bobrowniki Śl. - Carbo Gliwice - wszystkie w sobotę o 14.00, Sośnica Gliwice - Sparta Zabrze - sobota, 15.00, Ruch II Radzionków - Orzeł Biały Brzeziny Śl. - sobota, 16.30, Victoria Pilchowice pauzuje.

GRUPA II: Znicz Kłobuck - Stradom Częstochowa - piątek, 19.00, MKS Myszków - Liswarta II Krzepice, Jedność Boronów - Lotnik Kościelec, Lot Konopiska - KS Panki, Unia Kalety - LKS Kamienica Polska, Warta Poraj - Promień Glinica, Sparta Lubliniec - Płomień Lgota Mała - wszystkie w sobotę o 13.30, Skra Częstochowa - Warta Kamieńskie Młyny - sobota, 14.30.

GRUPA III: Unia II Turza Śl. - Górnik Radlin - sobota, 11.00, Czarni Gorzyce - Sokół Chwałęcice, LKS Krzyżanowice - Ruch Stanowice, Naprzód Borucin - Przyszłość Rogów, Naprzód Czyżowice - KS Krzanowice, Silesia Lubomia - Unia Racibórz, Sparta Żory - LKS Nędza - wszystkie w sobotę o 14.00, Kolejarz Chałupki - Dąb Gaszowice - sobota, 16.00.

GRUPA IV: MKS Siemianowiczanka - Urania Ruda Śl. - piątek, 19.45, Górnik Wojkowice - Warta Zawiercie, Unia Ząbkowice - Wawel Wirek, Cyklon Rogoźnik - Jastrząb Bielszowice, Niwy Brudzowice - Unia Kosztowy - wszystkie w sobotę o 14.00, GKS III Katowice - Przemsza Okradzionów, Górnik Sosnowiec - Ostoja Żelisławice - oba w sobotę o 14.30, Pogoń Imielin - Stadion Śląski Chorzów wynik dojdzie ok 20.30

GRUPA V: LKS Łąka - GTS Bojszowy - sobota, 11.00, Iskra Rybarzowice - LKS Bestwina, KS Bestwinka - LKS Wisła Wlk., Czarni Jaworze - ZET Tychy, Ogrodnik Cielmice - LKS Wilamowiczanka, Rotuz Bronów - Podbeskidzie III Bielsko-Biała, Piast Gol Bieruń - Iskra Pszczyna, JUWe Jaroszowice - Fortuna Wyry - wszystkie w sobotę o 14.00.

GRUPA VI: LKS Słotwina - LKS Leśna - sobota, 11.00, Podhalanka Milówka - LKS Ślemień, Bory Pietrzykowice - Strażak Dębowiec, Wisła Strumień - Orzeł Łękawica, Cukrownik Chybie - GKS Radziechowy-Wieprz - wszystkie w sobotę o 14.00, Victoria Hażlach - WSS Wisła, LKS Pogórze - Maksymilian Cisiec - oba w sobotę o 14.30.

(m)



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Wystarczy popatrzeć na Kacpra Plichtę, żeby stwierdzić, że determinacji i charakteru piłkarzom GKS-u Tychy nie brakuje.

16 spotkań bez porażki!

Do 13 meczów, w których Tyszanie zdobywali punkty w Betclic 2. Lidze, trener Rene Poms dopisał trzecie, pucharowe zwycięstwo.

GKS TYCHY

Atmosferę w tyskiej szatni najkrócej można podsumować liczbami. Trener Rene Poms może się chwalić, że jego zespół w tym sezonie nadal jest niepokonany. Na to miano składa się zarówno 7 zwycięstw i 6 remisów w 2. lidze, jak i 3 wygrane w Pucharze Polski – najpierw z trzecioligowym Zagłębiem Sosnowiec, a następnie z pierwszoligowymi ŁKS-em Łódź i wreszcie środowy triumf po dogrywce z Pogonią Siedlce.

– Jesteśmy bardzo dumni z awansu do 1/8 finału Pucharu Polski – stwierdził austriacki szkoleniowiec Tyszan. – Myślę, że pierwsza połowa spotkania z Pogonią była najlepszą w wykonaniu mojej drużyny w tym sezonie. Szybko strzeliliśmy dwa gole i prezentowaliśmy znakomity futbol. Prowadziliśmy 2:0, ale w drugiej połowie rywal zaczął atakować i po kontaktowym golu w sumie dość szczęśliwie, w ostatnich sekundach drugiej połowy, doprowadził do dogrywki.

Dumny i zadowolony

– Odpowiedzieliśmy w niej jednak kolejnymi dwoma golami i, co najważniejsze, po słabszym występie w ostatnim ligowym meczu z Podhalem Nowy Trag na naszym boisku, pokazaliśmy swoją najlepszą stronę – kontynuował Poms. – To była najlepsza reakcja, jaką można sobie wyobrazić, i tym bardziej rozpiera mnie duma oraz jestem z tego bardzo zadowolony. Myślę, że takim meczem odzyskaliśmy zaufanie kibiców, nabraliśmy pewności siebie i pokazaliśmy, że jako zespół dojrzewamy i dorastamy do tego, żeby walczyć o coraz wyższe cele. Na pewno wynik 4:2 buduje i dodaje nam optymizmu, bo ciesząc się z tego, co osiągnęliśmy, awansując do kolejnej rundy Pucharu Polski, nie mamy zamiaru osiadać na laurach. To nie może być jednorazowy „wyskok". Najważniejsze jest to, żeby kontynuować nasz marsz i powtarzać dobrą grę w każdym kolejnym meczu.

Pół godziny więcej

Ten najbliższy już w sobotę o 15.00, a Tyszanie podejmą Lechię Zielona Góra. Myśląc o tym spotkaniu, Rene Poms w pucharowym meczu z Pogonią Siedlce w 56 minucie dokonał aż czterech zmian. Przy wyniku 2:0 postanowił zaoszczędzić siły m.in. lidera ofensywy Damiana Kądziora, filara defensywy Daniela Hoyo-Kowalskiego i napastnika, strzelca dwóch goli, Kacpra Plichty. Ten manewr kosztował jednak – jak się okazało – całą drużynę dodatkowe pół godziny więcej grania.

– Pamiętając o tym, jak ważny ligowy mecz czeka nas w sobotę, zaplanowałem te zmiany i trzymałem się planu – dodał szkoleniowiec GKS-u. – Wiedziałem, jak ważni są to zawodnicy, i ich zejście na pewno osłabiło zespół w meczu z Pogonią Siedlce, ale było wtedy 2:0 i wierzyłem, że zespół bez tych trzech naszych podstawowych piłkarzy da sobie radę.

Zrobili dobrą robotę

– Sama decyzja była więc dobra i efekt końcowy – awans – też nas broni, ale faktycznie nasza gra nie była już tak dobra, co daje mi też odpowiedź na pytanie: na kogo mogę liczyć w najważniejszych momentach walki o powrót na zaplecze Ekstraklasy, bo to jest naszym celem. Muszę jednak też podkreślić, że ci zawodnicy, którzy weszli, też zrobili dobrą robotę, bo choć nasz zespół stracił gola na 2:2 w doliczonym czasie gry drugiej połowy, to nie załamał się, tylko w dogrywce pokazał charakter. To można więc na pewno zapisać na plus dla tych, którzy weszli na boisko i grali do końca pucharowego spotkania. I to mnie także napawa optymizmem przed bardzo ważnym dla nas najbliższym meczem z Lechią Zielona Góra – zakończył Rene Poms.

Jerzy Dusik

Sport 877b36cd8f

Triumf ducha walki

Zwycięstwami zakończyły pierwszą fazę EHF Champions League dwie najlepsze polskie siódemki. W nagrodę awansowały do fazy zasadniczej tych elitarnych rozgrywek.

LIGA MISTRZÓW

Od tego sezonu w elitarnej rywalizacji biorą udział 24 drużyny, a nie jak dotąd 16. Do fazy zasadniczej awansowały po dwie z sześciu grup, tworząc dwie 6-zespołowe stawki. Ekipy z miejsc 3-4 trafiły natomiast do Ligi Europejskiej. Miło nam obwieścić, że promocję do 12-zespołowego, ekskluzywnego grona uzyskały teamy z Płocka i Kielc. W ostatniej serii grupowej piłkarze ręczni Orlenu Wisły pokonali we własnej hali francuski HBC Nantes 33:27, natomiast Industria wygrała w Hali Legionów z norweskim Kolstad IL 40:35.



Fot. PAP/Szymon Łabiński

Gergo Fazekas potwierdził, że jest w coraz wyższej dyspozycji.

Siła w kolektywie

- Zasłużyliśmy na ten awans - ocenił Xavier Sabate. Hiszpański szkoleniowiec Nafciarzy na konferencji prasowej był bardzo wyluzowany i zadowolony. - Gratuluję mojej drużynie i chciałbym powiedzieć, że jestem dumny z pracy, jaką włożyli wszyscy, nie tylko zawodnicy, ale także sztab szkoleniowy. Ten nieco trudniejszy dla nas okres mocno nas scementował - podkreślił trener wicemistrza Polski.

Podobną opinię wyraził „ekspert" od rzutów karnych i jednocześnie najskuteczniejszy (7 bramek) strzelec płockiego zespołu, Frederik Bjerre. - Przygotowaliśmy się do tego meczu wyjątkowo dobrze, zarówno pod względem technicznym, jak i fizycznym. Mentalnie, jako drużyna, pokazaliśmy wspaniałego ducha walki i trzymaliśmy się razem. Jestem bardzo dumny z chłopaków i naprawdę szczęśliwy, że awansowaliśmy do głównej rundy – powiedział duński lewoskrzydłowy.

Bohater dziękował rywalom

Na szczególne słowa uznania zasłużył będący w doskonałej formie bramkarz Miljan Vujović, który zakończył występ z 16 interwencjami. - Dziękuję Nantes za postawę fair play. To w ich wykonaniu było naprawdę świetne spotkanie. Walczyli do końca, ale czysto, bez fauli. My natomiast byliśmy bardzo dobrze przygotowani. Mieliśmy dużo czasu na rozpracowanie przeciwnika przed najważniejszym starciem sezonu, gdyż po wyjazdowej porażce z Melsungen nie mieliśmy żadnego meczu. Zagraliśmy dużo lepiej niż w Niemczech. Praktycznie bez błędów, a płoccy kibice byli naszym dodatkowym zawodnikiem. Zrobili kawał świetnej roboty – podsumował środowy mecz Słoweniec i skromnie ocenił siebie. - Faktycznie, zagrałem dobrze, ale liczy się przede wszystkim zespół, który był bardzo skuteczny w obronie.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Orlen Wisła będzie kontynuować przygodę w Lidze Mistrzów w grupie 1. z węgierskim One Veszprem, Fuchse Berlin, duńskim Aalborgiem i Paris Saint-Germain. Poza polską drużyną awans z grupy B wywalczył niemiecki MT Melsungen, który w środę w Skopje zremisował z Vardarem 26:26, a decydującą o awansie bramkę zdobył na 7 sekund przed syreną. Już wiadomo, że pierwszy mecz wicemistrz Polski rozegra 17 lub 18 listopada z Veszprem w Orlen Arenie.

■ Kielczanie z kolei na pewno znajdą się w grupie 2. z Magdeburgiem, Sportingiem Lizbona, GOG Gudme i Barceloną. Ostatnim przeciwnikiem będzie Dinamo Bukareszt lub duński Skanderborg AGF. Z powodu porażek z Magdeburgiem mistrzowie Polski zmagania w fazie zasadniczej rozpoczną zerowym dorobkiem punktowym.

LOTTO SUPERLIGA

■ **Stal Mielec - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 25:40 (16:18)**

STAL: Kozina, Witkowski - Stefani 3, Porębski, Ossowski 3, Wałyncew 4, Tokarz 6, Sikora 7/5, Mrozowicz, Krasouski, Cacak 2, Kotliński. Kary: 8 min. Trener Robert LIS.

OSTROVIA: Zimny, Valerio - Frankowski, Smolikow 3, Tilte, Burzak 5, Ribeiro 7/2, Urbaniak 10, P. Marciniak 5, Kałużny, Kamyszek 6, Klopsteg, Chojnacki 1, Krok 1, Wojciechowski 2, Szpera. Kary: 4 min. Trener Kim RASMUSSEN.

■ **Corotop Gwardia Opole - Orlen Wisła Płock** piątek, 18.00

1. Kielce	8	24	314:221
2. Płock	7	21	266:177
3. Chrobry	8	15	251:227
4. Ostrovia	8	14	260:256
5. Kalisz	8	14	226:229
6. Wybrzeże	8	12	259:237
7. Kwidzyn	8	12	218:241
8. Gwardia	7	11	213:217
9. Legionowo	8	11	209:230
10. Śląsk	8	7	220:264
11. Stal	8	0	197:250
12. Piotrkowianin	8	0	208:292

9. seria - 11-15 listopada: Kielce - Wybrzeże, Kalisz - Gwardia, Płock - Piotrkowianin, Ostrovia - Śląsk, Legionowo - Stal, Kwidzyn - Chrobry. **(mha)**

TRZY PYTANIA DO...

KRZYSZTOFA LIJEWSKIEGO
trenera Industrii Kielce

Najważniejszy był mental



1. Jak oceni pan zwycięski mecz z Kolstad?

- Najważniejszą sprawą był mental. Bardzo ciężko się gra, jeśli wiesz, że mecz nie ma żadnego ciężaru gatunkowego. Nie ma presji wyniku, bo wiesz, że jak przegrasz, to nic się nie stanie. Mam młodą drużynę i cały czas to podkreślam – młodzi zawodnicy muszą non stop być pod prądem. Muszą cały czas grać o stawkę. Wtedy nie muszą dostawać ode mnie dodatkowej energii. W tym spotkaniu graliśmy troszeczkę falami. Mieliśmy gorsze i lepsze momenty, co nadrabialiśmy obroną i z tego jestem zadowolony.

2. Pańska młodzież zdała egzamin?

- Tak, choć trzeba pamiętać, że do tego sezonu przystępowaliśmy po bardzo trudnym okresie przygotowawczym, bez kluczowych, kontuzjowanych zawodników - Arka Moryty, Szymona Sićki i Michała Olejniczaka - a potem jeszcze Milorad Bakić złamał rękę. Mieliśmy więc bardzo ograniczone pole manewru. Na treningu miałem czasami 10-11 zawodników, więc musiałem posiłkować się klubowymi fizjoterapeutami, którzy w obronie i ataku stawali na skrzydle, a nawet na kole, żebym tylko mógł pracować nad różnymi wariantami gry. Najważniejsze, że nikt nie marudził, nie spuszczał głowy. Wiedzieliśmy, że naszym celem jest wyjście z grupy.

3. Najtrudniejszy był mecz z Luzerną?

- Tak. Przez cały czas grała siódemką w ataku i jej poziom był naprawdę wysoki, a jednak dwukrotnie udało nam się ją pokonać, choć Magdeburgiem też nieźle zagraliśmy.

Karty zostały odkryte

Trener Arne Senstad wyselekcjonował szeroką kadrę zawodniczek, z których wybierze wąski skład na mistrzostwa Europy.

REPREZENTACJA KOBIET

We wtorek sugerowaliśmy, że na minimum 30 dni przed mistrzostwami Europy szkoleniowiec Biało-czerwonych poda nazwiska ich potencjalnych uczestniczek. Arne Senstad nie zamierzał jednak czekać do 3 listopada i już w środę odkrył karty. Na liście norweskiego selekcjonera znalazło się 35 nazwisk, spośród których wybierze ostateczny skład, jaki zaprezentuje się w katowickim Spodku. Zgodnie z regulaminem EHF, będzie on mógł liczyć maksymalnie 20 zawodniczek, a przed każdym meczem do protokołu będzie mogło zostać wpisanych maksymalnie 16 z nich. Pozostała 15 ma być jednak „pod parą", bo w każdej chwili może się znaleźć w wąskim składzie. Regulamin dopuszcza wymianę maksymalnie dwóch zawodniczek podczas każdej części turnieju: rundy grupowej, fazy głównej i finałowej.

Personalnych niespodzianek nie widać. Wszystkie piłkarki z szerokiej listy zostały sprawdzone bo - w większym lub mniejszym wymiarze - brały udział w ostatnich zgrupowaniach. Największe szanse występu na Euro będą miały te, które miniony tydzień spędziły w Katowicach, wieńcząc go meczem z Islandią. Wiele pod względem personalnym wyjaśni się na kolejnym zgrupowaniu w drugiej połowie listopada.

Mistrzostwa Europy odbędą się w dniach 3-20 grudnia. Rywalkami Polski w fazie grupowej będą: Francja (5.12.), Ukraina (7.12.) i Wyspy Owcze (9.12.). Współgospodarzami turnieju będą: Rumunia, Czechy, Turcja, Słowacja i Polska.

SZEROKA KADRA NA ME

Bramkarki: Aleksandra Hypka (MKS Gniezno), Adrianna Płaczek (DVSC Schaeffler/Węgry), Karolina Sarnecka (MKS Piotrcovia), Paulina Wdowiak (MKS Lublin), Barbara Zima (Zagłębie Lubin).

Skrzydłowe: Magda Balsam (CSM Corona Brasov/Rumunia), Joanna Gadzina (MKS Piotrcovia), Adrianna Górna (CSM Slatina/Rumunia), Natalia Janas (Zagłębie), Emilia Kowalik (Lublin), Daria Michalak (Brest Bretagne/Francja), Dagmara Nocuń (Lublin), Weronika Weber (Zagłębie).

Rozgrywające: Katarzyna Cygan (MKS Gniezno), Oliwia Domagalska (Lublin), Magdalena Drażyk (KPR Kobierzyce), Joanna Granicka (VfL Oldenburg/Niemcy), Karolina Jureńczyk (HSG Blomberg-Lippe/Niemcy), Monika Kobylińska (DVSC Schaeffler/Węgry), Karolina Kochaniak (CSM Corona Brasov/Rumunia), Paulina Kuźmińska (Start Elbląg), Monika Łęgowska (MKS Gniezno), Natalia Nosek (Piotrcovia), Marcelina Polańska (Piotrcovia), Daria Przywara (Lublin), Aleksandra Rosiak (Lublin), Paulina Uścinowicz (SU Neckarsulm/Niemcy), Dominika Więckowska (SCM Craiova/Rumunia), Zuzanna Zimnicka (KPR Kobierzyce), Aleksandra Zimny (Piotrcovia).

Obrotowe: Nikola Głębocka (Gniezno), Oliwia Kuriata (Gniezno), Patrycja Noga (Piotrcovia), Aleksandra Olek (Piotrcovia), Natalia Pankowska (Lublin). **(mha)**

Sport 877b36cd8f

Noc rekordów

Jubileuszowe triple-double Nikoli Jokicia i klubowy rekord Bama Adebayo.

NBA

Nikola Jokić zanotował 21 punktów, 13 zbiórek i 10 asyst, kompletując 200. triple-double w karierze w sezonie zasadniczym, a Denver Nuggets ani przez moment nie oddali prowadzenia, pokonując w środowy wieczór nieposiadających jeszcze wygranej New Orleans Pelicans. Jokiciowi brakuje zaledwie 10 triple-double w sezonie zasadniczym, by wyprzedzić Russella Westbrooka, który przeszedł na emeryturę po ubiegłym sezonie, i zostać liderem wszech czasów NBA.

Po tym jak w sobotę w Denver z tym samym rywalem Nuggets wyciągnęli mecz ze stanu -23, tym razem błyskawicznie odskoczyli w pierwszej połowie na 22 punkty i przez większość spotkania utrzymywali bezpieczny dystans.

Tymczasem Giannis Antetokounmpo zanotował tysięczny przechwyt w karierze. Stało się to w Atlancie w wygranym przez Heat meczu z Jastrzębiami. Dodatkowo Bam Adebayo został najlepszym zbierającym w historii klubu: ma na koncie 5794 zbiórki, trzy więcej od Udonisa Haslema, który grał w Miami w latach 2003-23. - Brakuje mi słów. Żałuję tylko, że nie mogłem tego uczynić w naszej hali — powiedział Adebayo, który w Atlancie zdobył 24 punkty, podobnie jak Antetokounmpo.

Niespodziewane zwycięstwo w Minneapolis odnieśli Wojownicy. Dla drużyny z San Francisco była to druga wygrana z rzędu po słabym początku sezonu i trzech kolejnych porażkach. Minnesota poniosła natomiast drugą przegraną po wcześniejszym cyklu trzech wygranych.



Fot. Denver Nuggets

Nikola Jokić do osiągnięcia 200 triple-double potrzebował 814 meczów, a Russell Westbrook zrobił to 1175 występach.

Był to pierwszy mecz Timberwolves bez ich lidera ataku, Anthony'ego Edwardsa. Zawodnik przeszedł artroskopię prawego kolana i czeka go dłuższa przerwa w grze. Najskuteczniejszym graczem spotkania był Stephen Curry, który zdobył dla Warriors 44 punkty (trafił 11 z 27 rzutów z gry, w tym sześć „trójek", oraz bezbłędnie egzekwując 16 z 16 rzutów wolnych), a także zaliczył 8 zbiórek i 6 asyst. Kolejny bardzo dobry występ w barwach gości zanotował debiutant Yaxel Lendeborg, zdobywca 26 punktów. W zespole gospodarzy najwięcej punktów (20) wywalczył Jonathan Kuminga, były gracz Warriors.

W drugich w ciągu tygodnia derbach Los Angeles Lakers ponownie ograli Clippers. Goście grali bez Luki Doncicia, który odpoczywał z powodu kłopotów z plecami. Z kolei podstawowy skrzydłowy Ziaire Williams nie zagrał ze względu na ból lewej stopy. Trener JJ Redick poinformował, że obie decyzje miały charakter zapobiegawczy. Pod nieobecność Doncicia, który przewodzi NBA ze średnią 36 punktów na mecz, aż sześciu graczy Lakers (4-1) zanotowało dwucyfrową zdobycz punktową. Austin Reaves zdobył 16 „oczek", a Matisse Thybulle dodał 15. Sexton i Thybulle trafili po 4 rzuty za 3 punkty.

Indiana - Philadelphia 109:114, Atlanta - Miami 117:129, Cleveland - Washington 121:111, Detroit - Charlotte 97:89, Toronto - Orlando 129:99, Chicago - New York 127:133, Milwaukee - Houston 100:132, Minnesota - Golden State 114:119, New Orleans - Denver 91:104, Utah - San Antonio 111:117, Dallas - Oklahoma City 120:96, LA Clippers - LA Lakers 87:103. **(pp)**

GAZELE NA DESKACH

Zwycięski marsz Gorzowianek trwa. Po emocjonującym finiszu wygrały z francuską potęgą

FIBA EUROCUP WOMEN

■ W Gorzowie spotkały się niepokonane drużyny grupy J - Akademiczki podejmowały Gazele z francuskiego Montpellier. Trener miejscowych, Dariusz Maciejewski, uprzedzał przed meczem, że rywalki mają plejadę znakomitych zawodniczek, ale to gospodynie zaczęły od mocnego uderzenia, wygrywając pierwszą połowę 13 punktami (40:27). Duża w tym zasługa Weroniki Telengi, która dominowała w strefie podkoszowej, notując do przerwy aż 11 zbiórek. Na przełomie 3 i 4 ćwiartki Akademiczki miały nawet 25 punktów zaliczki, ale na finiszu niespodziewanie zrobiło się gorąco. Przyjezdne zaliczyły serię 10:0 i zmniejszyły straty do 10 „oczek". Na więcej dopingowane przez pełne trybuny Gorzowianki nie pozwoliły. Najlepsze na boisku były Courtney Hurt (12 punktów, 9 zbiórek, 4 asysty, 2 przechwyty) oraz wspomniana Telenga (16 zbiórek, 4 asysty).

Grupa J

■ **PRO-NETWORK ENEA AJP Gorzów Wlkp. - BLMA Montpellier 77:65 (22:18, 18:9, 19:11, 18:27)**
GORZÓW WLKP.: Gertchen 12 (2x3), Mair 15 (1x3), Ladine 16 (2x3), Telenga 4, Hurt 12 – Malashka 6, Szymkiewicz 2, Jones 10. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

Grupa H

■ **BCF Elfic Fribourg - ENEA AZS Politechnika Poznań 80:87 (26:26, 16:20, 17:15, 21:26)**
POZNAŃ: Fitzgerald 10, Davis 18, Miszkinien 16, Jakubiuk 18, Popović 7 (1x3) – Pszczolarska 5 (1x3), Puzio 3 (1x3), Piasecka 10, Haegenbarth. Trener Wojciech SZAWARSKI.

(pp)

Formacje specjalne

Tyscy mistrzowie Polski zrewanżowali się Enerdze za porażkę na własnej tafli.

Gra w liczebnej w przewadze Tyszan sprawiła, że w Toruniu zdobyli komplet punktów i tą wygraną praktycznie zapewnili sobie miejsce w turnieju finałowym Pucharu Polski.

Tyszanie pojawili się w Toruniu bez trzech kontuzjowanych zawodników: Aleksiego Ainalego, Rafał Drabika, Henriego Knuuttinena, zaś Mark Viitanen nie znalazł się w składzie. Mimo tych ubytków rozpoczęli od ataków i sprawdzali czujność Romana Kałmykowa. To jednak gospodarze mieli okazję do objęcia prowadzenia, bowiem w 10 min Robert Arrak po kontrze trafił w słupek. W końcu jednak Mikołaj Syty wykorzystał przewagę, gdy w boksie kar przebywał Alan Łyszczarczyk za podwójną karą mniejszą. Obrońcy tytułu mistrzowskiego potrafią grać w liczebnej przewadze i zrewanżowali się dwoma trafieniami. Najpierw Bartłomiej Pociecha popisał się dalekim uderzeniem i krążek wpadł do siatki, a potem Mateusz Gościński z lewego koła bulikowego zdobył drugiego gola. W drugiej odsłonie gra nic nie straciła na jakości, bo obie drużyny dążyły do zmiany wyniku. W 29 min Jusso Jämsen trafił w poprzeczkę, zaś 2 min później Dominik Paś nie wykorzystał znakomitej sytuacji. Gdy na ławie kar usiadł Eero Niemi, wówczas Pociecha po raz kolejny spod niebieskiej linii posłał gumę do siatki. Emocji nie brakowało w ostatniej odsłonie i obie drużyny zdobyły po jednym golu. Straty zmniejszył Wiaczesław Kolesnikow, ale 47 sek. później Filip Komorski zmienił tor lotu krążka po uderzeniu Joela Kerkkanena. Mecz mógł się podobać, bo obie drużyny nie kalkulowały i dążyły do zwycięstwa.



Fot. Mirosław Woźnik/PressFocus

Bartłomiej Pociecha to specjalista od uderzeń z daleka...

■ **Energa Toruń – GKS Tychy 2:4 (1:2, 0:1, 1:1)**
1:0 – Syty – Denyskin (13:43, w przewadze) 1:1 – Pociecha – Jeziorski (15:12, w przewadze), 1:2 – Gościński – Paś (18:47, w przewadze), 1:3 – Pociecha – Kerkkanen – Kiełbicki (34:21), 2:3 – Kolesnikow – Zieliński – Syty(43:27), 2:4 – Komorski – Kerkkanen – Kaskinen (44:14).
Sędziowali: Rafał Noworyta i Marcin Polak – Maciej Byczkowski i Paweł Zięba. Widzów 2480.
ENERGA: Kałmykow; Zieliński – Brandhammar, Schafer (2) – Tapio, Wilczok – Jaworski, Gimiński (2); Denyskin (2) – Syty – Kolesnikow, Niemi (2) – Arrak – Peltola, Hanzawa – Napiórkowski – Łarionows (2), M. Kalinowski – Smal – K. Kalinowski (2), Cybulski. Trener Sami HIRVONEN.
GKS: Fučik; Pociecha – Kovař (4), Kakkonen – Kaskinen, Bryk – Viinikainen, Sobecki – Sertti; Viitala (2) – Paś – Łyszczarczyk (4), Jämsen – Komorski (2) – Kerkkanen, Jeziorski – Kiełbicki – Gościński, Janik – Kucharski – Bagienko. Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: Energa – 12 min, GKS – 12 min

PROSTO DO CELU

NHL

■ Prosta gra w ofensywie okazała się skuteczna i zadecydowała o wygranej – przekonywał po końcowej syrenie trener Colorado Avalanche, Jared Bednar. Lawina okazała się lepsza od z New Jersey Devils 5:2 (0:1, 1:0, 4:1). czym zrewanżowała się za niedawną wyjazdową porażkę w Newark 3:4.
Zespół z Colorado, postrzegany jako jeden z faworytów, gra w „kratkę", ale tym razem stanął na wysokości zadania. Szczególne powody do zadowolenia ma bramkarz Mackenzie Blackwood, który obronił 20 strzałów w swoim 300. występie ligowym. Nie sprostał jedynie uderzeniom Connora Browna (13, w osłabieniu i 56 min). Gabriel Landeskog podczas gry w liczebnej przewadze (31) doprowadził do remisu, a w ostatniej odsłonie nastąpił koncert gospodarzy. Przy golach Nazema Kadriego (43) i Parkera Kelly'ego (44) asystował Brent Burns, który zajmuje szczególne miejsce w ligowej rywalizacji. 41-letni Kanadyjczyk rozpoczynał grę w 2003 r. w Minnesocie, potem występował przez 11 lat w San Jose (2011-22), a teraz w Colorado. W 1592 spotkaniach zgromadził 950 pkt (273 gole+677 asyst) i tym samym wyprzedził Erika Karlssona oraz Chrisa Cheliosa i samodzielnie zajął 10. miejsce na liście najskuteczniejszych obrońców w historii NHL. Od ukończenia 40 lat Burns zgromadził 47 pkt (13+34) – ten wynik daje mu, ex aequo z Allanem Stanleyem (7+40), piąte miejsce w kronikach NHL wśród defensorów w tym wieku lub starszych. Przed nim w tym zestawieniu plasują się: Nicklas Lidström (96), Chris Chelios (92), Zdeno Chára (82) oraz Tim Horton (66). Ponadto w tym meczu na liście strzelców znaleźli się Nathan MacKinnon (52) oraz Jaden Schwartz (53). Tym razem między słupkami gości stanął Jake Allen, który zaliczył 39 skutecznych interwencji, a ponadto 14 strzałów blokowali jego koledzy.
Hokeiści Calgary Flames po czterech zwycięstwach we własnej hali tym razem przegrali w Edmontonem 0:4 (0:1, 0:1, 0:2). Connor McDavid, kapitan Nafciarzy, podawał przy golach Mathieu Josepha (8) i Kasperiego Kapanena (41, w przewadze) i tym samym ustanowił rekord ligowy pod względem najdłuższej serii meczów z punktami od początku sezonu – 13. Ponadto bramki zdobyli Mattias Ekholm (25) i Aleks Formenton (42). Edmonton wraz z Minnesotą prowadzą w Konferencji Zachodniej – po 20 pkt, przed Vegas – 19. Na Wschodzie liderem jest Carolina – 22, wyprzedzając Boston – 19.

Colorado – New Jersey 5:2, Edmonton – Calgary 4:0, Washington – Philadelphia 5:2, Seattle – Toronto 5:4. **(ws)**

Sport 877b36cd8f

Zagłębie w kryzysie

Oświęcimianie zrobili spory krok, by zdystansować Sosnowiczan w drodze do finałowego turnieju Pucharu Polski!



Fot. PressFocus

Aron Chmielewski trzyma Zagłębie w grze...

Podopieczni Matiasa Lehtonena nie mają najlepszego czasu. Na ostatnie siedem spotkań wygrali zaledwie dwa, z... Sanokiem i Podhalem. Są w wyraźnym dołku i trzeba bić na alarm, jeśli hokeiści z Zagłębia Dąbrowskiego chcą myśleć o grze w Krynicy-Zdroju przed Sylwestrem.

Gospodarze rozwiązali worek z bramkami już w 15 sekundzie. Fatalnie krążek rozegrali goście, przejął go Rihards Marenis i podał do Lewandowskiego, a młody napastnik nie dał szans Karolusowi Kaarlehto. Uniści co rusz zagrażali bramce rywali. W 5 min podopieczni Markusa Juurikkali podwyższyli prowadzenie. Po błędzie Sebastiana Brynkusa z krążkiem pognał Michał Kusak, który upadając strzelił pod poprzeczkę, choć sędziowie w pierwszej chwili nie zauważyli gola. Po około 45 sek. gra została przerwana, a sędziowie obejrzeli tę sytuację i gola uznali.

Zagłębie potrafiło jednak zagrozić. W 19 min VIlle Heikkinen wykorzystał bierną postawę Igora Tyczyńskiego, obił mu parkan i guma trafiła do Arona Chmielewskiego, który dopełnił formalności, ale naa 6 sek. przed pierwszą przerwą znów pogubiła się sosnowiecka defensywa, krążek trafił do niepilnowanego Matthew Wilkinsa, który posłał go do pustej bramki.

W drugiej odsłonie goście mieli szanse pod bramką Tyczyńskiego, ale ich nie wykorzystali, a nadal mieli problemy w destrukcji. W 28 min Kaarlehto myślał, że zamroził gumę i czekał na gwizdek, zaś Lukash Matthews wyłuskał krążek i strzelił obok zdezorientowanego bramkarza. Chmielewski jako jedyny wyglądał jak zawodnik drużyny aspirującej do wysokich celów. W 36 min minął kilku zawodników, objechał bramkę i zagrał do Heikkinena, który nie miał problemów z pokonaniem golkipera.

W 47 min Otto Nieminen wykorzystał świetne podanie Marenisa i posłał gumę w okienko. 25 sek. później po raz drugi na listę strzelców wpisał się Kusak, który oddał strzał tuż nad łapaczką Kaarlehto. Po tym golu fiński bramkarz zjechał do boksu, a w jego miejsce pojawił się Maciej Miarka. Sosnowiczanie szukali goli, które mogłyby się okazać kluczowe w kontekście awansu do Pucharu Polski i w 52 min Chmielewski trafił na 3:6. W ostatniej minucie dwóch zawodników gospodarzy odsiadywało kary, a bramkę na 4:6 zdobył Eero Savilahti po strzale z nadgarstka.

Jeśli obie drużyny na koniec drugiej rundy będą miały tyle samo punktów, w lepszej sytuacji jest Zagłębie. Ma bowiem lepszy bilans bramkowy w meczach z Unią.

(MP)

■ Unia Oświęcim - ECZD Zagłębie Sosnowiec 6:4 (3:1, 1:1, 2:2)

1:0 - Lewandowski - Marenis (0:15), 2:0 – Kusak (4:05), 2:1 - Chmielewski - Heikkinen (18:03), 3:1 - Wilkins - Ventela - Ahopelto (19:54), 4:1 - Matthews (27:30), 4:2 - Heikkinen - Chmielewski (35:34), 5:2 - Nieminen - Marenis - Jokinen (46:34, w przewadze), 6:2 - Kusak - Mościcki - Nahunko (46:59), 6:3 - Chmielewski - Peresunko - Heikkinen (51:03), 6:4 - Savilahti - Roine (59:14, w podwójnej przewadze).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Paweł Kosidło - Dariusz Pobożniak i Mateusz Kucharewicz. Widzów 1600.

UNIA: I. Tyczyński; Valtola - Florczak, Ventela - Mościcki, Diukow - Matthews (2); Nieminen - Marenis - Lewandowski, Jokinen - Wilkins (2) - Lewandowski, Nahunko - Immonen - Kusak, Sołtys - Krzemień - Płatacz. Trener Markus JURIKKALA.

ZAGŁĘBIE: Kaarlehto (od 46:59 Miarka); Olkkonen - Biłas, Naróg - Wanacki, Ciura - Krawczyk (2), Ciepielewski; Savilahti - Zachariasz - Dupuy (2), Peresunko - Heikkinen - Chmielewski, Brynkus - Seppala - Roine, Sirkia - Dawid - Bernacki. Trener Matias LEHTONEN.

Kary: Unia – 4 min, Zagłębie – 4 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (m)	15	36	12	3	72:26
2. BS Polonia	16	33	11	5	71:35
3. Energa	15	32	11/1	4	65:34
4. GKS Katowice	18	31	10	8/1	75:43
5. ECZD Zagłębie	15	28	9	6/1	68:38
6. Unia	14	25	8/1	6/2	54:47
7. Comarch Cracovia	16	23	8/1	8	45:58
8. JKH GKS (p)	15	20	7/1	8	28:39
9. STS	15	3	1	14	20:68
10. Podhale (b)	15	0	-	15	18:127

W sobotę, 31.10., grają: GKS Katowice – Energa (16.00), GKS Tychy - Polonia (18.00), Podhale – Unia (18.00), STS - Cracovia (18.00), Zagłębie - JKH (19.30).

DERBY DLA GIEKSY

■ Hokeiści GKS-u Katowice notują dobry czas i w derbach z JKH GKS-u Jastrzębiem zdobyli komplet punktów. W 1. tercji gospodarze już w 21 sek. objęli prowadzenie po uderzeniu Bartosza Fraszki i goście sprawiali wrażenie zagubionych. Katowiczanie mieli wiele okazji, ale gola przy swoim nazwisku zapisał Jonasz Hofman. W kolejnej odsłonie Jastrzębianie nie mieli nic do stracenia i gra się wyrównała. Oba zespoły zdobyły po golu. W 57:16 min Kacper Maciaś powędrował do boksu kar i trener Rafa Bernacki zdecydował się na wycofanie bramkarza, a chwilę potem Fraszko przejął krążek i z własnej tercji posłał go do siatki.

GieKSa im bliżej półfinału Pucharu Kontynentalnego w Rouen tym prezentuje coraz lepszą formę i to powinno cieszyć trenera Jacka Płachtę. **(ws)**

■ GKS Katowice – JKH GKS Jastrzębie 4:1 (2:0, 1:1, 1:0)

1:0 – Fraszko – Pasiut – Michalski (0:21), 2:0 – Jonasz Hofman – Jakub Hofman – Huttula (16:10), 3:0 – Krężołek – Bremer – Wronka (24:54), 3:1 – Kasperlik – Bagin – Alho (35:55), 4:1 – Fraszko – Lundegard (57:23, 4 na 6, do pustej).

Sędziowali: Maciej Gąsienica-Makowski i Andrzej Nenko – Michał Żuk i Michał Kret. Widzów 693.

GKS: LaCouvee; Lundegard – Maciaś (2), Sredl (2) – Cap, Huttula – Chodor, Hornik; Michalski – Pasiut – Fraszko, Bremer – Anderson – Forslund, Krężołek – Wronka – Ruokonen, Jakub Hofman – Monto – Jonasz Hofman, Centkowski. Trener Jacek PŁACHTA.

JKH: Hölsä; Hanzel – Alho, Bagin – Bezuška, Charvat – Onak, Wojciechowski – Adamek; Saarelainen – Stella – W. Zając, Kasperlik – Stolarski (2) – Urbanowicz, O. Laszkiewicz – Moś (2) – Osiadły, Kuzak II. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: GKS – 4 min, JKH - 4 min.

WALKA DO KOŃCA

■ Nowy zespół sanocki już chyba okrzepł, bo choć jeszcze nie wygrywa, to stawia kolejnym rywalom coraz trudniejsze warunki. Na zwycięstwo Polonii sporo musieli się napracować liderzy Królowej Śląska: Christian Mroczkowski, Pawło Padakin, Andriej Bujalski i Kamil Górny, na których zawsze można polegać...

■ STS Sanok Sokół - BS Polonia Bytom 3:4 (0:1, 2:2, 1:1)

0:1 - Wicher – M. Zając (14:54), 0:2 - Musioł - Mroczkowski - Padakin (21:54), 1:2 – R. Sawicki (29:44, karny), 2:2 - Bozerocki - R. Sawicki - Zozulia (32:13), 2:3 - Bujalski - Padakin - Mroczkowski (34:40), 3:3 - Sysak (40:41), 3:4 - Górny - Padakin - Mroczkowski (57:07).

Sędziowali: Marcin Kołodziej i Paweł Breske - Kacper Król i Łukasz Sośnierz. Widzów 800.

STS: Vitols; Ratusznyj - Truszczenko, Sysak - Pyrih (2), Kamienieu – Niemczyk, Bąk; Borodaj - Zacharow – Lisowski, A. Sawicki (2) - R. Sawicki - Krzyżek, Olijnyk - Mazur - Czerdak, Zozulia - Bozerocki - Menc. Trener Ołeh SZAFARENKO.

POLONIA: Diaczenko; Osenieks - Hrebenyk, Kubes - Górny, Musioł - Kurnicki, Bodora - Proczek; Wybiral - Fadiejew - Worona, Bujalski - Mroczkowski - Padakin (2), Wielkiewicz - Jarosz - Bepierszcz, Zając - Karasiński - Wicher. Trener Andrej GUSOW.

Kary: STS - 4 min, Polonia – 2 min.

TERCJA DLA OUTSIDERA

■ W połowie meczu wyglądało na kolejną dwucyfrówkę w siatce Podhala, ale potem gospodarze zbastowali, jakby nie chcieli jeszcze bardziej pogrążać swoich kolegów, wszak w szeregach Pasów i Szarotek jest wiele postaci mających w cv oba te kluby...

■ Comarch Cracovia - Podhale Nowy Targ 7:2 (4:0, 3:0, 0:2)

1:0 – Airo - Berzins (3:52, w przewadze), 2:0 - Berzins - Gorsanovs, - Airo (14:02, w przewadze), 3:0 – D. Kapica - Laitinen - Szkrabow (17:36), 4:0 - Berzins - Gorsanovs - Airo (18:38, w przewadze), 5:0 - Ubowski (22:50), 6:0 - Montgomery – D. Kapica - Laitinen (30:29, w przewadze), 7:0 - Berzins – D. Kapica - Ślusarek (32:25), 7:1 – Bochnak – Olifirczuk (44:26), 7:2 – Olifirczuk (karny).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Bartosz Suski - Kamil Wiwastowski i Michał Gerne. Widzów 700.

CRACOVIA: Lipiainen (20.00. Klimowski); Szkrabow – Laitinen, Gorsanovs - Michalski, Jaśkiewicz - Wajda (2), Ślusarek - Mętel (2); Airo - Berzins – D. Kapica (2), Dawid - Montgomery - White, Kapa (2) - Ubowski – Kot, Mocarski – Konarski – Bezwiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

PODHALE: Polak (32.25 Zając); Tańczyk (2) – Załamaj (2), Węglarczyk – Horzelski, Majoch - Matera, Bryniarski – Matthews (4); Kamiński - F. Kapica (2) - Jarczyk (2), Bochnak - Słowakiewicz (2) - Olifirczuk, Żółtek - Malasiński - Łojas, Błach - Chyrkin - Sroka. Trener Andrzej ŚWISTAK.

Kary: Cracovia - 8 min, Podhale – 14 min.

Sport 877b36cd8f

TAURON 1. LIGA KOBIET

SMS PZPS Szczyrk I – PGE LTS LEgionovia 3:0 (25:12, 25:18, 25:21), Marba Sędziszów Małopolski – WTS Solna Wieliczka 3:0 (25:14, 25:19, 25:18), Gedania Politechnika Gdańsk – Beskid Media MKS Imielin 3:1 (25:13, 25:18, 21:25, 25:12), Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki – NTSK PANS Komunalnik Nysa 3:0 (25:17, 32:30, 25:19), Enea KS Piła – BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:1 (22:25, 25:23, 25:19, 25:14).

1. Piła	5	12	4/1	12:6
2. Nysa	6	12	4/2	12:8
3. Sędziszów M.	4	9	3/2	10:7
4. Białystok	5	9	3/2	11:8
5. Szczyrk	3	8	3/0	9:2
6. Legionowo	6	8	3/3	9:11
7. Warszawa	2	6	2/0	6:1
8. Nowy Dwór Maz.	4	6	2/2	8:7
9. Sosnowiec	2	4	1/1	5:3
10. Gdańsk	4	3	1/3	6:10
11. Wieliczka	6	2	1/5	4:17
12. Imielin	6	2	0/6	6:18

TAURON 1. LIGA

CUK Anioły Toruń – MCKiS Jaworzno 3:0 (25:20, 25:18, 25:19)

1. Będzin	7	17	6/1	18:7
2. Świdnik	7	16	6/1	19:9
3. Toruń	6	15	5/1	17:6
4. Poznań	7	15	5/2	19:12
5. Kluczbork	6	13	4/2	15:7
6. Radom	5	12	4/1	14:7
7. Tomaszów M.	8	10	3/5	15:18
8. Nysa	4	9	3/1	10:3
9. Sędziszów M.	6	8	3/3	10:12
10. Jaworzno	7	8	3/4	12:17
11. Bydgoszcz	6	6	2/4	10:14
12. BBTS	4	4	1/3	5:9
13. Spała	6	4	1/5	7:16
14. Siedlce	5	3	1/4	4:12
15. Grodzisk M.	6	3	1/5	5:15
16. Płock	6	1	0/6	2:18

II LIGA

Kobiety

Grupa 3

MUKS Sari Żory – SMS PZPS Szczyrk II 3:2, UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice – Polonia Łaziska Górne 3:2, La Familia Płomień Sosnowiec – KS Pajęczno 0:3, MKS Czechowice-Dziedzice – EWL #VolleyWrocław 3:0, Częstochowianka Politechnika Częstochowa – Mine Master Złotoryja 3:0.

1. Pajęczno	7	21	7/0	21:3
2. Częstochowa	7	17	6/1	19:5
3. Czechowice	7	15	5/2	16:8
4. Katowice	7	14	5/2	18:10
5. Łaziska G.	7	12	4/3	15:12
6. Świdnica	7	10	4/3	12:10
7. Sosnowiec	7	8	3/4	10:14
8. Szczyrk II	7	8	2/5	10:16
9. Złotoryja	7	5	2/5	8:17
10. EWL	7	5	2/5	6:17
11. AZS_AWF	6	4	1/5	7:17
12. Żory	7	4	1/6	7:20

Mężczyźni

Grupa 5

Volley Dąbrowa Górnicza – Hutnik Kraków 1:3, TKS Tychy – MKS Andrychów 3:0, Karpaty-PANS Krosno – AKS V LO Rzeszów 3:0, AZS AGH Kraków – Kęczanin Kęty 3:0.

1. Krosno	5	14	5/0	15:3
2. Przeworsk	5	14	5/0	15:5
3. Hutnik	6	14	5/1	16:7
4. Rybnik	5	10	3/2	11:6
5. Dąbrowa G.	7	10	3/4	13:12
6. AZS AGH	6	9	3/3	9:10
7. Tychy	7	7	2/5	11:15
8. Jastrzębie	3	6	2/1	6:4
9. Andrychów	5	6	2/3	8:11
10. Kęty	7	4	1/6	6:19
11. Rzeszów	8	2	1/7	5:23

Efektywne zastępstwo



Fot. PAP/Tomasz Waszczuk

Moritz Karlitzek miał spore kłopoty, by przełamać blok ZAKSY.

Pierwsze zwycięstwo ZAKSY. Zespół z Olsztyna pogrążył Remigiusz Kapica.

TAURON LIGA

Kędzierzynianie w dwóch pierwszych kolejkach mierzyli się z wicemistrzem, Bogdanką LUK Lublin, i mistrzem Polski, Aluronem CMC Wartą Zawiercia. Punktów nie zdobyli, ale zwłaszcza za starcie z Jurajskimi Rycerzami zebrali wiele pochlebnych recenzji. Przed kolejnym meczem, w Olsztynie z Energą Indykpolem AZS, trudno było być jednak optymistą. Brakowało bowiem trenera Andrea Gianiego i jednego z filarów, Szymona Jakubiszaka. Ten pierwszy został w Kędzierzynie-Koźlu, bo zmogła go infekcja wirusowa, Jakubiszaka natomiast wykluczyła kontuzja. W zastępstwie drużynę prowadził Michał Chadała, dla którego był to już kolejny występ w roli zastępczego szkoleniowca. Warto dodać, że pełniąc tę funkcję miał 100-procentową skuteczność i po spotkaniu w Olsztynie ją utrzymał. – Chłopcy zagrali super. Były momenty gorsze, ale je przetrwaliśmy. Zagrywka dosyć fajnie funkcjonowała, w bloku też fajnie pograliśmy... Pochwały należą się tylko chłopakom, a nie mnie – mówił po meczu asystent Gianiego.

Kędzierzynianie zagrali znakomicie. Kapitalnie spisywali się w defensywie. Mnóstwo piłek podbił Bartosz Fijałek, spokojem, rozwagą i sprytem imponował Rafał Szymura, dokładnie rozgrywał Jan Zimmermann, ale najlepszy był Remigiusz Kapica. Atakujący, który w przeszłości występował w AZS-ie Olsztyn, grał jak w transie. Kończył najtrudniejsze piłki. Uderzał p prostej, skosie, z drugiej i pierwszej linii, za każdym razem równie skutecznie. W trzysetowym meczu zdobył aż 24 punkty, co jest sporym wyczynem. - Jestem trochę zmęczony, bo roboty było sporo. Chłopaki „targali" i cieszę się, że przynajmniej w taki sposób przyłożyłem się do zwycięstwa – mówił Kapica.

Gospodarze jedynie w trzecim secie postawili się rywalom. Zaczęli od 6:1, potem prowadzili 20:18, ale presji nie wytrzymali. Nie zatrzymali Kapicy, sami też oddali kilka ważnych punktów. – Kędzierzynianie zagrali topowe spotkanie. Nakręcili się, grali fajną siatkówkę i wygrali – krótko podsumował Kamil Borkowski, przyjmujący ekipy z Olsztyna.

(mic)

Indykpol AZS Olsztyn – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 0:3 (17:25, 20:25, 23:25)

OLSZTYN: Kozub (2), Karlitzek (14), Urbanowicz, Szwarc (6), Halaba (3), Cieślik (7), Hawryluk (libero) oraz Majchrzak (4), Sławiński, Ciunajtis, Lipiński, Sienkiewicz, Borkowski (9), Hadrava (3). Trener Daniel PLIŃSKI.

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Zimmermann, Pujol (9), Plak (5), Kapica (24), Szymura (10), Kania (3), Fijałek (libero) oraz Reńko (2), Kosiba (2), Krawiecki. Trener Michał CHADAŁA.

Sędziowali: Marek Krupski (Bielsko-Biała) i Piotr Król (Katowice). **Widzów** 4030.

Przebieg meczu

I: 9:10, 11:15, 13:20, 17:25.
II: 7:10, 8:15, 14:20, 20:25.
III: 10:8, 15:13, 20:18, 23:25.
Bohater – Remigiusz KAPICA.

Asseco Resovia – Energa Trefl Gdańsk 3:1 (22:25, 25:20, 25:20, 25:14)

RZESZÓW: Janusz (6), Cebulj (17), Demyanenko (4), Butryn (18), Szalpuk (11), Poręba (8), Zatorski (libero) oraz Bartha (1), Kaczmarek, Nowak. Trener Gheorghe CRETU.

GDAŃSK: Stępień, Gierżot (15), Niemiec (5), Nasewicz (7), Kogut (7), M'Baye (13), Koykka (libero) oraz Schulz (11), Durski, Worsley. Trener Mariusz SORDYL.

Sędziowali: Szymon Pindral i Bartłomiej Adamczyk (obaj Kielce). Widzów 2300.

Przebieg meczu

I: 8:10, 13:15, 18:20, 22:25.
II: 10:7, 15:9, 20:16, 25:20.
III: 10:5, 15:9, 20:15, 25:20.
IV: 10:8, 15:10, 20;12, 25:14.
Bohater – Klemen CEBULJ.

1. Bełchatów	3	8	3/0	9:3
2. Rzeszów	3	7	2/1	8:4
3. Lublin	2	6	2/0	6:0
4. Zawiercie	3	6	2/1	6:5
5. Jastrzębie	2	5	2/0	6:2
6. Katowice	3	5	2/1	6:5
7. Warszawa	3	4	1/2	6:7
8. Kędzierzyn	3	3	1/2	4:6
9. Olsztyn	3	3	1/2	4:6
10. Częstochowa	2	2	1/1	3:5
11. Gorzów	2	2	1/1	3:5
12. Suwałki	2	2	0/2	4:6
13. Chełm	2	1	0/2	2:6
14. Gdańsk	3	0	0/3	2:9

Następne mecze: 31.10.: Gorzów Wlkp. – Warszawa, Bełchatów – Zawiercie, Lublin – Katowice; 1.11.: Jastrzębie – Chełm.

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA KOBIET

Piątek, 30 października

ŁÓDŹ, 17.30: ŁKS Commercecon – Lotto Chemik Police

Sobota, 31 października

BYDGOSZCZ, 12.00: Metalkas Pałac – PGE Budowlani Łódź
WROCŁAW, 19.00: #VolleyWrocław – Uni Opole

Niedziela, 1 listopada

RZESZÓW, 18.00: DevelopRes – BKS ZGO Bielsko-Biała

TAURON LIGA

Piątek, 30 października

SUWAŁKI, 20.30: Ślepsk Malow – Neonet Norwid Częstochowa

Sobota, 31 października

GORZÓW WLKP., 15.00: Stilon – PGE Projekt Warszawa
BEŁCHATÓW, 18.00: PGE GiEK Skra – Aluron CMC Warta Zawiercie
LUBLIN, 20.30: Bogdanka LUK – GKS Katowice

Niedziela, 1 listopada

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, 15.00: Jastrzębie Barkom – Podziemia Kredowe ChKS Chełm

TAURON 1. LIGA KOBIET

Enea KS Piła – SMS PZPS Szczyrk I (piąt. 18.00), KSG Warszawa – Credo Płomień Sosnowiec (sob. 15.00).

TAURON 1. LIGA

BBTS Bielsko-Biała – ICT Pierrot Czarni Radom, Stal Nysa – Nowak-Mosty MKS Będzin (oba piąt. 18.00), CUK Anioły Toruń – Avia Sędziszów Małopolski (sob. 15.00), KPS Płock – KPS Siedlce (sob. 17.00), Sparta Grodzisk Mazowiecki – Fort Poznań, Mickiewicz Kluczbork – PZL Leonardo Avia Świdnik (oba sob. 18.00), MCKiS Jaworzno – BKS Bydgoszcz (pon. 18.30).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 30 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 20.30 Piłka nożna: Betclic 2. Liga, Sandecja Nowy Sącz - Olimpia Grudziądz (na żywo)

TVP SPORT
12.30 Pn: STS Puchar Polski, losowanie 1/8 finału, 17.00 Polska Liga Boksu, Concordia Knurów - Pomorzanin Boxing Team Toruń, 20.00 Pn: Betclic 1. Liga, studio, 20.25 Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Stal Mielec, 0.30 Koszykówka: NBA, Philadelphia 76ers - New York Knicks (na żywo), 23.00 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
16.00 7. strefa - mag. siatkarski, 17.20 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, ŁKS Commercecon Łódź - Lotto Chemik Police, 20.00 Tauron Liga: Ślepsk Malow Suwałki - Neonet Norwid Częstochowa, 2.00 Łyżwiarstwo figurowe: Skate Canada (na żywo)

POLSAT SPORT 2
14.00 Tenis: ATP w Bazylei, 20.10 Koszykówka: PGE Basket Liga, Anwil Włocławek - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski (na żywo)

POLSAT SPORT 3
13.30 Tenis: ATP w Wiedniu (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: TLK, ŁKS - Chemik, 20.00 Ślepsk – Norwid (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
12.00 Golf: Rolex Grand Final (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.10 Koszykówka: PGE BL, Anwil - Stal Ostrów (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
14.00 Curling: ME, Polska – Szwjacaria, 16.00 Tenis: ATP w Bazylei (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
6.15, 1.30 Motocyklowe MŚ: GP Malezji, 13.30 Tenis: ATP w Wiedniu, (na żywo)

EUROSPORT 1
9:30 Curling: ME, Czechy – Niemcy, 14.00 Czechy – Szwecja, 18.30 Włochy – Niemcy (na żywo)

EUROSPORT 2
21.00 Golf: VidantaWorld Mexico Open (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Super Piątek - mag. piłkarski, 20.25 PKO BP Ekstraklasa: Górnik Zabrze - Legia Warszawa (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
6.00, 4.00 Tenis: WTA w Tokio, 12.00 Premier Padel w Kuwejcie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.25 Pn: ekstraklasa, Cracovia – Motor, 20.00 Super Piątek, 20.25 Górnik - Legia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
19.10 Formuła 1: GP Meksyku (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.55 Pn: liga francuska, Le Havre – PSG, 21.00 Lille - Lens (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.20 Pn: Bundesliga, Elversberg - 1. FSV Mainz 05 (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Energie Cottbus - VfL Bochum, 21.10 Liga portugalska, Casa Pia – Sporting (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 877b36cd8f

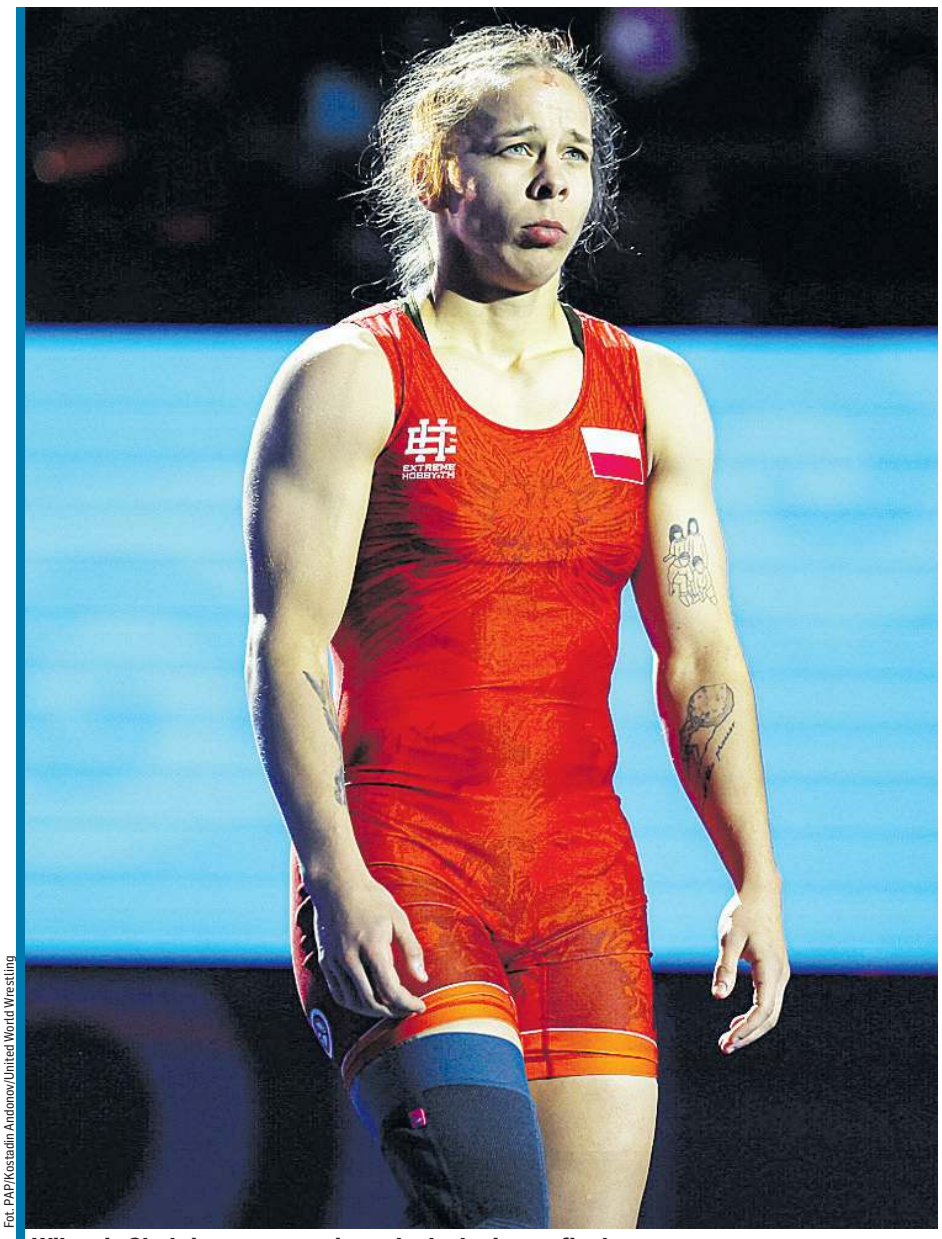
Srebrna Wiktoria

Wiktoria Chołuj została wicemistrzynią świata w wadze 72 kg. W finale przegrała z Chinką Zelu Li.

Mistrzostwa świata rozgrywane są w Astanie, stolicy Kazachstanu. 26-letnia Polka od pierwszego pojedynku imponowała formą. W drodze do finału najpierw pokonała przez wysoką przewagę punktową (12:2) młodszą o sześć lat Tanu Sharmę z Indii. W ćwierćfinale jej wyższość musiała uznać młodsza o dwa lata Zaineb Sghaier z Tunezji, przegrywając 0:9. W końcówce rywalizacji półfinałowej Chołuj prowadziła na punkty 11:0, by ostatecznie położyć na łopatki 29-letnią Precious Rosannnę Bell (USA).

W finale zmierzyła się z Chinką Zelu Li, która wygrała w kwalifikacjach z Kseniją Burakową (Rosja) na łopatki, w 1/4 finału z Mahiro Yoshitaki (Japonia) 9:4 oraz w półfinale z Żamilę Bakbergenową (Kazachstan) 4:2.

Chołuj rywalizację o złoto rozpoczęła znakomicie. Po pierwszej rundzie prowadziła 2:1. W drugiej Chinka odrobiła straty i przechyliła szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Polka punktowała za zejście do nóg i wypchnięcie rywalki za matę, natomiast Li wywalczyła dwa punkty za obejścia oraz obejście punktowane dwoma; brązowe medale trafiły do Yoshitake i Sharmy.



Fot. PAP/Kostadin Andonov/United World Wrestling

Wiktoria Chołuj pogromczynię znalazła dopiero w finale...

WYNIKI POJEDYNKÓW O MEDALE

waga 53 kg
o złoty: Moe Kiyoka (Japonia) - Lucia Yepez Guzman (Ekwador) 6:0

o brązowe: Emma Jonna Denise Malmgren (Szwecja) - Jin Zhang (Chiny) 5:2
Andrea Beatrice Ana (Rumunia) - Cristelle Noelle Rodriguez Dobler (USA) 6:3
10. Roksana Zasina (ZTA Zgierz)

waga 62 kg
o złoty: Adaugo Diana Nwachukwu (USA) - Nonoka Ozaki (Japonia) 12:11

o brązowe: Biljana Ziwkowa Dudowa (Bułgaria) - Sara Johanna Lindberg (Szwecja) 5:2
Amina Tandełowa (Rosja) - Esther Omolayo Kolawole (Nigeria) 7:3

waga 68 kg
o złoty: Jia Long (Chiny) - Meerim Żumanazarowa (Kirgistan) 4:3

o brązowe: Adela Hanzlikova (Czechy) - Manola Skobelska (Ukraina) 6:6 i wygrana Czeszki
Kennedy Alexis Blades (USA) - Delegermaa Enchsaichan (Mongolia) łopatki

o złoty
Zelu Li (Chiny) - Wiktoria Chołuj 4:3

o brązowe
Mahiro Yoshitake (Japonia) - Żamila Bakbergenowa (Kazachstan) 6:4
Tanu Sharma (Indie) - Precious Rosanna Bell (USA) 9:5

Dla zawodniczki AKS Białogard to pierwszy medal seniorskich mistrzostw świata. Nie jest to jednak jej pierwszy sukces na światowych matach. W tym roku zdobyła bowiem srebro mistrzostw Europy w Tiranie, natomiast dwa lata wcześniej sięgnęła po brąz w Bukareszcie.

Warto dodać, że ostatnią polską mistrzynią świata w zapasach była Edyta Witkowska, która triumfowała w 2001 r. Chołuj była zatem blisko zakończenia trwającego ćwierć wieku oczekiwania na kolejny złoty medal.

Dla naszej reprezentacji to nie koniec emocji w Kazachstanie. Szansę na medal ma bowiem Zbigniew Baranowski w kategorii 97 kg, który w piątek stoczy walkę o brąz. Klubowy kolega Chołuj przegrał w półfinalez Amerykaninem Kyle'em Snyderem 0:5. Wcześniej pokonał m.in. gruzińskiego wicemistrza olimpijskiego, Giwiego Maczaraszwilego 8:3.

Nie powiodło się natomiast Jowicie Wrzesień (MOS CSiR Dąbrowa Górnicza). W ćwierćfinale kategorii 59 kg przegrała z reprezentantką Kazachstanu Altyn Szagajewą 1:5. Polka może wrócić do rywalizacji. Jeśli Kazaszka awansuje do finału, wówczas nasza zawodniczka otrzyma szansę w repasażach.

W piątek start w MŚ rozpoczną pozostali reprezentanci Polski: Kamil Rybicki (LKS Mazowsze Teresin) w 74 kg od 1/16 finału oraz Szymon Wojtkowski (LKS Ceramik Krotoszyn) w 79 kg, który w pierwszym pojedynku zmierzy się z Kanadyjczykiem Connorem Victorem Churchem.

(mic)

Piątka w Abud Zabi

Aleksandra Kaleta zajęła 5. miejsce w kategorii 52 kg w Grand Slam w Abu Zabi.

DŻUDO

Kaleta, która jest sklasyfikowana na 21. miejscu światowym rankingu, rozpoczęła turniej od kolejnych zwycięstw przez ippon nad Niemką Nicole Stakhov (76.) i sześciokrotną mistrzynią Afryki, Marokanką Soumiyą Iraoui (18.). W ćwierćfinale przegrała w podobnych okolicznościach z późniejszą triumfatorką, Chorwatką Tiheą Topolevec (65.) i trafiła do repesaży. W nich pokonała przez ippon Włoszkę Kenyę Pernę (34.), a w pojedynku o 3. miejsce zmierzyła się z Węgierką Rozie Gyertas (17.), przegrywając przez ippon.

Startująca w tej samej kategorii wagowej Barbara Twarowska (51.), brązowa medalistka mistrzostw świata kadetek z 2024 roku, rozpoczęła od zwycięstwa przez ippon nad Brazylijką Gabrielą Souza Conceicao (19.), ale w kolejnej walce Czeszka Tereza Bodnarova (36.), wygrywając przez waza-ari, zrewanżowała się Polce za porażkę w półfinale wrześniowego Grand Slam w Budapeszcie.

W Zjednoczonych Emiratach Arabskich startuje sześcioosobowa reprezentacja Polski. W piątek w wadze 63 kg wystąpią Angelika Szymańska i Natalia Kropska, a w sobotę Eliza Wróblewska (78 kg) i Kinga Wolszczak (+78 kg). Turniej zaliczany jest do kwalifikacji olimpijskich.

(PAP, mic)

Tak daleko, daleko...

Nie udał się Małgorzacie Myjak występ na mistrzostwach świata.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Trzeciego dnia mistrzostw świata w chińskim Ningbo doczekaliśmy się pierwszego występu reprezentantki Polski. Małgorzata Myjak to świeżo upieczona młodzieżowa mistrzyni Europy w kategorii 53 kg, która niestety nie zdołała utrzymać formy z zawodów w Durres, gdzie uzyskała 181 kg (86+95) i nie miała sobie równych. Trenerka Paulina Szyszka liczyła nawet, że sztangistka z Powroźnika będzie w stanie zaliczyć 10 kg więcej i taki też wynik zgłosiła na odprawie. W licznie (38) obsadzonej olimpijskiej kategorii usytuował on jej podopieczną w grupie C, a jej możliwości zweryfikował pomost. Myjak zaczęła od wyrwania 80 kg, ale podczas dwóch ataków na 84 kg popełniała błędy techniczne i sztanga spadała z przodu; pod koniec maja 23-latka była w stanie uzyskać 85 kg i ustanowić rekord Polski... W podrzucie było ciut lepiej, bo 95 i 99 kg zaliczyła książkowo, lecz 101 kg (rekord życiowy) nie była w stanie wybić. Polce przyszło czekać na rozstrzygnięcie w grupach B i A, by dowiedzieć się, które miejsce zajmie. Lepsze od Polki okazało się 27 sztangistek, w tym 7 Europejek; najwyżej (na 7. miejscu) z zawodniczek Starego Kontynentu sklasyfikowana została Rumunka Mihaela Cambei 200 (91+109). Walkę o tytuł stoczyły natomiast Chinka i Amerykanka. Ta pierwsza chciała nawet pobić rekord świata w podrzucie, ale 126 kg ją przerosło.



Fot. IWF

Chinka Haiqin Zhang nie była zbyt gościnna...

KOBIETY

Kat. 53 kg: 1. Haiqin Zhang (Chiny) 221 kg (98+123), 2. Miranda Ulrey (USA) 220 kg (98+122), 3. So Hyon Kim (Korea Płn.) 214 kg (91+123) ... 28. Małgorzata Myjak (80+99).

Marek Hajkowski

Sport 877b36cd8f

Meksykańska fiesta dla najmłodszego?

W walce o mistrzostwo świata pozostało już tylko trzech kierowców, ale liczy się jeden. Kimi Antonelli potrzebuje zaledwie dwóch punktów w Meksyku do historycznego tytułu. Przeszkodzić może mu chyba tylko pech lub... choroba.

Na torze Autodromo Hermanos Rodriguez już w najbliższy weekend lider klasyfikacji generalnej kierowców Kimi Antonelli stanie przed szansą na zapisanie się na kartach historii królowej motorsportu. 20-latek z Mercedesa, którego przewaga po niedzielnym triumfie w Austin nad George'em Russellem urosła do 123 punktów oraz 124 nad trzecim w generalce Lewisem Hamiltonem, potrzebuje dwóch punktów, aby zostać najmłodszym mistrzem świata w historii Formuły 1 i pierwszym po Alberto Ascarim w 1953 roku włoskim czempionem.



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Kimi Antonelli nie musi wygrać w Meksyku, by cieszyć się z tytułu...

Na razie jest Vettel

Tylko dwaj Brytyjczycy mają jeszcze matematyczne szanse na odebranie tytułu Antonellemu, któremu wystarczy jednak zajęcie 9. miejsca i zdobycie dwóch punktów w niedzielnym wyścigu w Meksyku, aby mógł cieszyć się tytułem. Po Meksyku do końca sezonu zostaną jeszcze 4 wyścigi, ale dwa ostatnie na Bliskim Wschodzie są zagrożone.

Aktualny rekord bycia najmłodszym mistrzem świata F1 należy do niemieckiego kierowcy Sebastiana Vettela, który w dniu decydującego wyścigu o Grand Prix Abu Zabi miał dokładnie 23 lata i 134 dni. Jeśli Antonelli przypieczętuje tytuł podczas nadchodzącego wyścigu o Grand Prix Meksyku (którego finał zaplanowano na niedzielę 1 listopada), będzie miał dokładnie 20 lat, 2 miesiące i 7 dni.

Na przeszkodzie może stanąć chyba tylko pechowy los. W czwartek Mercedes poinformował, że Antonelli zmaga się z infekcją wirusową i opuścił czwartkowe spotkania z mediami.„Kimi czuje się gorzej z powodu infekcji wirusowej. W ramach środków ostrożności FIA zwolniła go z obowiązkowych spotkań z mediami, aby mógł odpocząć przed nadchodzącym weekendem. Spodziewamy się, że w piątek wróci do swoich zajęć" – można przeczytać w oficjalnym komunikacie Mercedesa.

Z powodu choroby w czwartkowych spotkaniach z mediami nie wziął udziału również fiński kierowca Cadillaca Valtteri Bottas.

Jubileusz Checo

W środę kontrakt z zespołem Cadillaca przed rundą w Meksyku przedłużył Sergio Perez. Na mocy nowej umowy Meksykanin pozostanie w amerykańskiej ekipie co najmniej do 2029 roku. Perez dołączył do niej jeszcze przed debiutem stajni w F1 w sezonie 2026 r.

W trakcie kariery kierowca urodzony w Guadalajarze reprezentował barwy zespołów Sauber, McLaren, Force India, Racing Point oraz Red Bull i odniósł sześć zwycięstw w wyścigach Grand Prix. W najbliższy weekend, przed własną publicznością w Meksyku, zaliczy swój 300. start w Formule 1, Meksykanin dwukrotnie przed własną publicznością był trzeci w 2021 i 2022. Obecnym szefem Cadillaca jest polski inżynier wyścigowy Marcin Budkowski.

Najwyżej położony

Kwalifikacje do wyścigu odbędą się w sobotę o godz. 22.00 czasu w Polsce, a niedzielny wyścig liczący 71 okrążeń rozpocznie się o 21. Tor Autodromo Hermanos Rodriguez położony jest na wysokości ponad 2200 m nad poziomem morza. Jest to najwyżej położony tor ze wszystkich w kalendarzu F1. Pokonanie jednego okrążenia o długości 4,3 km jest bardzo wymagające dla kierowców. Do tej pory na obiekcie w stolicy Meksyku odbyło się 25 wyścigów. Najwięcej zwycięstw odniósł czterokrotny mistrz świata F1 Holender Max Verstappen - 5. W ubiegłym roku zwyciężył późniejszy mistrz globu Brytyjczyk Lando Norris (McLaren). Prognozy pogody wskazują na ciepły weekend bez opadów deszczu.

Klasyfikacja kierowców: 1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 365 pkt, 2. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 242, 3. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 241, 4. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 236, 5. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 233, 6. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 211, 7. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 144, 8. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 105, 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 77, 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 42.

Miłosz Derda

TRAGICZNI BRACIA

■ Tor w stolicy Meksyku powstał z inicjatywy Pedro Natalio Rodrigueza, ojca obiecujących meksykańskich kierowców Pedro i Ricardo, a także doradcy ówczesnego prezydenta kraju, Adolfo Lopesa Mateosa. Obiekt otwarto w 1962 roku. Podczas treningu do pierwszego w historii wyścigu Grand Prix Meksyku, niezaliczanego do mistrzostw świata F1, zginął Ricardo Rodriguez, młodszy syn pomysłodawcy toru. W 1971 r. na torze Norisring w Norymberdze zginął jego starszy brat Pedro. Aby upamiętnić obu zawodników, w 1973 roku lokalni włodarze zmienili pierwotną nazwę obiektu z Magdalena Mixuhca na tor im. Braci Rodriguez (Hermanos Roriguez). Pierwszy wyścig o GP Meksyku zaliczany do mistrzostw F1 zorganizowano w 1963 roku, a triumfatorem został dwukrotny mistrz świata F1 Szkot Jim Clark z Lotusa.

Majchrzak po operacji

TENIS

Gdy Kamil Majchrzak (82. ATP) ogłaszał 19 października przedwczesne zakończenie sezonu, zapowiadał, że zamierza skupić się na swoim zdrowiu. Chodziło przede wszystkim o kolano, którego ból nie pozwalał mu wrócić do wysokiej dyspozycji.



Fot. instagram.com/kamilmajchrzak/

Kamil Majchrzak przeszedł zabieg kolana.

Jak powiedział, tak zrobił: Piotrkowianin w czwartkowy wieczór poinformował, że jest już po zabiegu i rozpoczął rehabilitację. Celem jest powrót w dobrej formie w sezonie 2027.

„Życie ostatnio. Operacja kolana za mną, rehabilitacja w toku i nie wiem, kto jest bardziej zmęczony - ja czy Figo (pies tenisisty – przyp. red.). Długa droga przed nami, ale krok po kroku!" - napisał Majchrzak na Instagramie, publikując zdjęcia ze szpitalnego łóżka oraz z towarzyszącym mu w rehabilitacji Figo.

W 2026 roku Piotrkowianin był już 45. na świecie i zdobył swój pierwszy tytuł w głównym cyklu, w czerwcu na trawie w s'Hertogenbosch (ATP 250). **(t)**

Linette bez szans z juniorką

Polka nie zagra w ćwierćfinale turnieju WTA 250 w Kantonie.

Magda Linette odpadła w drugiej rundzie turnieju WTA 250 na otwartych twardych kortach w Kantonie, z pulą nagród 283 tys. dolarów. Polska tenisistka w zaledwie 67 minut przegrała z rozstawioną z numerem czwartym 18-letnią Austriaczką Lilli Tagger 2:6, 2:6.

Pierwszy i drugi set czwartkowego meczu w Chinach 71. w światowym rankingu Linette z 53. na liście WTA Tagger wyglądały praktycznie tak samo. Polka już w pierwszym gemie miała spore problemy na linii serwisowej i podarowała rywalce break pointa, ale finalnie obroniła swoje podanie. Był to jednak zaledwie jeden z dwóch wygranych przez nią gemów w tej partii. W piątym i siódmym gemie Austriaczka przełamała Polkę, a w kluczowych piłkach Linette wyrzucała piłkę w korytarz deblowy.

Druga odsłona miała bardzo podobny przebieg. Zaczęło się wyrównanie, od 2:2, ale w piątym gemie Tagger przycisnęła Polkę i znowu miała break pointa. Tym razem po dobrym returnie Austriaczki Linette zagrała w siatkę, a jej młodsza rywalka była na autostradzie do wygrania meczu.

34-letnia Poznanianka po raz pierwszy mierzyła się z 16 lat młodszą mistrzynią juniorskiego Rolanda Garrosa z 2025 roku. Nastolatka z Lienz w 1. rundzie w identycznym stosunku odprawiła inną weterankę kortów i 7-krotną mistrzynię wielkoszlemową o 28 lat starszą Venus Williams; ten mecz trwał o 7 minut dłużej.

Tenisistka z Austrii w ćwierćfinale zagra z Chinką występującą z „dziką kartą" Han Shi, 162. w rankingu.

(ToM)

Numer jeden zaklepany

Jelena Rybakina zapewniła sobie pierwsze miejsce w rankingu na koniec roku.

To dla mnie bardzo ważne. Ciężko na to pracowałam z moim zespołem. To wielkie osiągnięcie i mam nadzieję, że utrzymam passę w przyszłym sezonie – powiedziała tenisistka z Kazachstanu po wygranej ze swoją rodaczką Julią Putincewą 6:2, 6:3 w drugiej rundzie turnieju WTA w Tokio.

Jelena Rybakina, która wygrała swój pierwszy turniej Wielkiego Szlema w Wimbledonie w 2022 roku, po raz pierwszy w karierze awansowała na pozycję liderki rankingu we wrześniu, po zdobyciu tytułu US Open, drugiego wielkoszlemowego trofeum w tym roku po Australian Open. W ten sposób zakończyła 99-tygodniowe panowanie Białorusinki Aryny Sabalenki.

W czwartek w Tokio odpadła z rywalizacji faworytka gospodarzy Naomi Osaka. Japońska podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego przegrała w 2. rundzie z 18-letnią Słowaczką Mią Pohankovą (144. WTA) 3:6, 5:7. Tym samym czterokrotna mistrzyni wielkoszlemowa zakończyła sezon, ale nie zamierza poddawać się w walce o powrót na szczyt.

29-letnia Osaka, aktualnie 18. na świecie, nie zdobyła w tym roku żadnego tytułu, a od powrotu na kort po 15-miesięcznej przerwie związanej z narodzinami córki Shai w 2023 roku nie zdołała dotrzeć do finału turnieju wielkoszlemowego. Japonka, obecnie 18. rakieta świata, zapewnia jednak, że dobrze czuje się na korcie i jest pogodzona ze swoją obecną sytuacją. - Oczywiście, kiedy gram w turnieju wielkoszlemowym, myślę o walce o tytuł. Niestety, jeszcze nie znalazłam się w takiej sytuacji, ale nadal będę próbować. Jeśli jednak pytacie mnie, co sądzę o swojej grze, to uważam, że jest całkiem dobra – dodała Osaka. **(t)**

Sport 877b36cd8f